ROK XI WRZESIEŃ 1937 NR. 9

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY
SPRAWOM DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO
Wychodzi pod redakcją Ks. D-ra Eugeniusza Szlenka.

„Nunc est bibendum“ starożytnych a „sobrii estote“ pierwszych chrześcijan.

Odnowienie oblicza ziemi, które za cel postawiła sobie religia Chrystusowa w dziedzinie moralności, napotkało u progu swego działania na rolę wielce zachwaszczoną. Rozliczne ludy wielkiego Imperium Rzymskiego, tak różniące się nieraz poglądami, wierzeniami, obyczajami, umysłowością, zasobami — łączyło jedno nieszczęście: brak trwałych podstaw moralnych, których nie dostarczała religia, podważona przez krytykę filozoficzną, ani też sama filozofia, której brak było odpowiedniego autorytetu, więc choć zdrowe nieraz głosiła zasady, nie urzeczywistniała ich w praktyce. Moralność prywatna i publiczna, która zarówno u Greków jak i u Rzymian, i u wielu innych narodów tak piękną miała tradycję, podupadała stale na skutek nieopanowanych niczym namiętności ludzkich, którym zabrakło wędzidła. Poważną pozycję wśród czynników sprzyjających temu upadkowi zajmowało niewątpliwie nadużywanie wina. Oczywiście trudno tu mówić o alkoholizmie w dzisiejszym znaczeniu tego słowa, zagadnienie to nie istniało w takiej formie, jak dzisiaj, niemniej przeto nałóg pijaństwa osiągnął natężenie i rozpowszechnienie niezwykłe. To też zanim przyjrzymy mu się, warto rzucić okiem na charakterystyczne rysy stosunku starożytnych do używania wina, który bynajmniej nie jest taki sam, jak u współczesnych europejczyków północy do napojów alkoholowych.

Naturalne warunki krajów południowych zamieszkującym je narodom dały w postaci wina produkt ziemi uważany dla swych

dodatnich pierwiastków za dar bogów. Chleb i wino to niewątpliwie w pojęciu starożytnych najznakomitsze dary boże, z których też przede wszystkim składano ofiary i pierwociny. Kult bogini Demeter i Dionizosa u Greków, a Cerery i Bakchusa u Rzymian w pierwotnej czystej formie nie był niczym innym, jak kultem istoty dającej urodzaje t. j. bogini płodnej ziemi, kłosów i żniw oraz boga troszczącego się o wzrost i dojrzewanie owoców, opiekującego się uprawą winnic i patronującego winobraniu, jednym słowem kult dawcy chleba i wina, które to płody zostały później użyte przez Chrystusa jako materia Eucharystii. Korzyści odnoszone z używania wina musiały być niemałe, skoro uprawa winnic tak się rozpowszechniła i szybko doszła do znacznego rozkwitu. Niektóre dane historyczne wskazują na wybrzeża morza Kaspijskiego jako na miejsca pochodzenia winnic.

Od Wschodu, gdzie echo powstania czy rozszerzania się kultury wina mamy w opowiadaniu o założeniu winnicy przez oracza Noego, gdy ziemia zaczęła na nowo bujnie rodzić po potopie, przyszła uprawa wina poprzez Syrię i Azję Mniejszą [1]) do Grecji; według legendy bóg Bakchus odkrył winną roślinę w drodze na wyspę Naksos.

Oczywiście archipelag grecki był tu naturalnym pomostem. Według Homera z Tracji płynęły już pod Troję okręty z winem dla walczących Greków. Odysseusz zaś miał dostać od kapłana Marona w Tracji wina, którym upił Cyklopa Polifema. W czasach późniejszych produkowano w Grecji wino na wielką skalę. Jednakże Italia, do której przynieśli wino Grecy z Sycylii [2]) wyprzedziła później pod tym względem Grecję, produkując wino na eksport, to też gdy później i po prowincjach rozszerzyła się uprawa winnych latorośli, rolnictwo Italii zaczęło podupadać na skutek konkurencji i braku rynków zbytu, tak, że nawet cesarz Domicjan nakazał zniszczenie połowy winnic prowincjonalnych, co jednak niewiele pomogło. Korzyści, jakie dawało powszechne użycie wina wkrótce zostały przyćmione poważnie nadużywaniem wina, jakkolwiek same w sobie nie zostały zniweczone. To też

---

[1]) w IV ks. król. r. 18 w. 31, 32 jest mowa o Asyrii i Palestynie jako o ziemi chleba i winnic, o ziemi żyznej obfitującej w wino.

[2]) Jest też podanie na Sycylii, że pierwszą winnicę na wyspie założył Cham syn Noego.

nie tylko zdrowa etyka filozofów przedchrześcijańskich [3]), ale i zasady Starego Testamentu nigdzie nie potępiają używania wina, lecz jego nadużycie, nieumiarkowanie i opilstwo.

„Ludziom stoi za żywot wino w trzeźwości, jeśli je miernie pijesz, będziesz trzeźwy, Cóż jest za żywot tego, któremu brak wina? Cóż pozbawia żywota? Śmierć. Wino dla uweselenia stworzone jest z początku, a nie dla pijaństwa. Radością duszy i serca wino miernie pite. Zdrowiem jest duszy i ciała mierne picie. Wino zbytnio pite czyni jątrzenie i gniew i wiele upadków. Gorzkością duszy wino zbytnio pite“ (Ekkl. 31, 30 i nast.).

Początkowo jeśli chodzi o Grecję, która posiadała wina mocniejsze pito prawie zawsze wino mieszane z wodą. Bohaterowie Odyssei sami leją wodę do wina. Podobno w pierwszych latach republiki rzymskiej karano śmiercią kobiety, które nie dolewały wody do wina, gdyż uważano, że takie nie mogą dochować wiary mężom.

W epoce klasycznej Grecy na śniadanie jedzą chleb maczany w winie. Przy głównym posiłku mającym miejsce pod wieczór nie pito wcale podczas pierwszej części (protai trapezai) czyli właściwego obiadu; dopiero w drugiej części, zwanej symposion, pito dość dużo lecz prawie zawsze wino jest jeszcze mieszane z wodą (dwie części wody, jedna wina, lub czasem trzy części wody, dwie wina). Mieszanie dokonywane było przez służbę przed podaniem wina do stołu. Przy takich ucztach, na które zapraszano gości, wybierano też przełożonego czyli króla festynu, który ustalał normy obowiązujące przy piciu wina i wyznaczał kary za ich przekroczenie. U Rzymian podobnie w epoce dawniejszej i później dla przeciętnych obywateli dzień kończył się, jeśli chodzi o posiłek, obiadem (cena) mającym miejsce ok. godz. 3 — 4 po poł. W domach zamożniejszych, a w miarę wzrostu zbytku coraz powszechniej po głównym posiłku miało miejsce t. zw. comissatio, czyli biesiada, bankietowanie, gdzie pito obficie, wybierając również na wzór grecki przełożonego zwanego magister bibendi albo rex; główną jego czynnością było określanie proporcji wody domieszywanej do wina oraz jej rodzaju (ciepła, zimna, z lodem). Zwyczaj ucztowania do Grecji i Rzymu przyszedł oczywiście również ze Wschodu, lecz główną przy-

[3]) Por. piękny ustęp o różnicy między używaniem wina a opilstwem w Uczcie Platona.

czyną jego rozwoju było gromadzenie się bogactw, zbytek, oraz zasady szerzone przez większość szkół filozoficznych, główną zaś wadą brak umiaru. O ucztach umiarkowanych wspomina Pismo św. niejednokrotnie, jako o rzeczy godziwej, ze względu na współżycie z ludźmi i godziwą rozrywkę. Synowie i córki Hioba urządzali uczty po kolei u siebie codziennie. W księdze Mądrości Syracha (Ecclesiasticus)mamy specjalne przepisy dla zachowania się na uczcie, oraz specjalne wskazówki dla przełożonego biesiady (Eccl. 31, 12 i 32, 1). Chrystus Pan często wspomina biesiady i uczty w przypowieściach, porównuje do nich Królestwo Niebieskie, sam bierze udział w uczcie weselnej w Kanie — jest na uczcie u Szymona Faryzeusza, u Zacheusza i na innych, w których biorą udział poganie.

W krótkim czasie zwyczaj ucztowania przebrał miarę; podczas, gdy dawniej ucztowano przy pewnych tylko okolicznościach, w czasach cesarstwa, kto tylko mógł ucztował codziennie. W przypowieści o bogaczu i Łazarzu mówi P. Jezus o pierwszym: et epulabatur quotidie splendide (Luc. XVI, 19). Uczty przeciągały się do późnej nocy lub do rana, vomitoria były w pełnym użyciu, wymioty uważano poprostu za zabieg lekarski, inaczej obecność na uczcie mogła się kończyć ciężką chorobą. Trzeba zresztą pod tym względem wziąć pod uwagę niejednokrotnie konieczność obecności na uczcie i poprostu przymus jedzenia i picia, od którego względy towarzyskie i inne warunki, według ówczesnych pojęć wielkiej wagi, nie mogły uwolnić, tak, że nawet w przepisach starotestamentalnych jakkolwiek zalecone jest w najwyższym stopniu umiarkowanie, znajdujemy wskazówkę: „A jeśli będziesz przymuszony wiele jeść, wstań z pośrodka, zwróć, a ulży ci się, a nie przyprawisz o niemoc ciała swego. (Ekkl. 31, 25). Gorzej niż z jedzeniem sprawa przedstawiała się z piciem. Uczty przeradzały się bardzo często w pijatyki, mocne podochocenie sobie uważano za rzecz bardzo pożądaną, a upitych ceniono przynajmniej jako dobrą rozrywkę. Już w komediach starego Plauta typ pijaka występuje doskonale scharakteryzowany np. w osobie Kallidamatesa w „Strachach“, irytującego się przy chwiejnych krokach i upartej czkawce o to, że go posądzają o pijaństwo: eequid tibi videor ma-mma-madere? (czy ci się może wydaje, żem pi-pi-pijany?) w. 319 [4]).

[4]) G. Przychocki, Plautus, Kraków 1925 str. 147.

W satyrach Horacego picie przy ucztach odmalowane jest doskonale, np. w satyrze VIII-ej ks. II-ej o uczcie u bogacza — Snoba Nasidiena Rufusa. Zamiast u kogo ucztujesz, mówi Horacy po prostu: gdzie pijesz. Po kilku daniach przeplatanych ciemnym Hydaspem, Cekubem i greckim z Chios, jeden z biesiadników wykrzykuje: Ej marneż to picie!

Jak zginąć to przynajmniej drogo sprzedać życie!
Żąda większych kielichów . . .
Do dna Alifanami wysuszają dzbany [5]).

(Serm. - II, VIII, 33)

W liście V, prosząc przyjaciela Torkwata na ucztę pisze Horacy:

Czekam z chwilą, kiedy już zmierzchać się zaczyna,
Spijał będziesz spuszczone w roku Taura wina.
Z Petryna pod Minturną ta kadź mi przysłana,
Masz co lepszego, przynieś, a nie, to znaj pana!

Wody nie dolewano już do wina, kobiety piły na równi z mężczyznami. Oto jeden z wierszy Katullusa, z którego widać, że uczcie przewodniczyła kobieta Postumia.

Ty co przy starem krzątasz się Falernie,
Win bardziej cierpkich lej mi chłopcze młody.
Postumii prawa chcę przestrzegać wiernie
Pełniejszej płynu od winnej jagody.
A ty zagłado wina, wodo blada
Dokąd chcesz ruszaj dla trzeźwych ochłody,
Bo tutaj Bakchus niepodzielnie włada [6]).

Umiarkowanie zaleca Horacy, jak i inni zwolennicy Epikura jedynie ze względu na zdrowie i w tym celu, aby dłużej można było pić, lecz w praktyce nie bardzo się do tego stosował, w winie widział lek na wszelkie troski, „bo trzeźwym same tylko sądzone kłopoty, jedno winko rozprasza troski i zgryzoty“ (Oda 18 ks. I), na wyrzuty sumienia, bo „dar Libera pomiędzy złem a dobrem granicę zaciera“ (tamże) wreszcie na myśl o śmierci. Tu ne quaesieris . . . vina liques . . . (Carm. I, 11), a przede wszystkim jako doskonałą rozrywkę:

---

[5]) Przekład jak i następne z Horacego J. Czubka.
[6]) Przekład Z. Reisa, Katullus, Poezje, Lwów 1927.

Czego winko nie sprawi? — Rozwiąże języki,
Nadzieję wyróżowi, tchórza rozeźmieli,
Prostakom we łbach rozjaśni, smutnych rozweseli
Kogóż mownym nie zrobią obfite kielichy?
Wrzeszczy i dokazuje biedak przedtem cichy.

(List V)

Wreszcie nawet źródło natchnienia i wynalazczości: „Ty gwałt słodki i przymus na mędrców wywierasz; nawet twardych, i myśli im wielkie wydzierasz, serc najskrytsze i głów tajniki, gdy im rozwiąże Bach języki". (Oda, Do dzbana ks. III, 21) Gorzej, bo taka teorja znalazła gorliwe zastosowanie u tłumu naśladowców Horacego, na co sam oburza się w liście do Mecenusa, mówiąc że zasada Starego Kratyna, iż nie mogą podobać się nikomu pieśni pisane przez wodopijców (aquae potores), znalazła zbyt obfite zastosowanie:

Muzę czuć rano winem, a pochwały wina
I Homera zdradzają, że był pijaczyna.
Ba, i nasz ojciec Enniusz także nie inaczej
Tylko wina golnąwszy, bój śpiewał junaczy.
„Forum dla trzeźwej tłuszczy, co się o gron bije,
Ale wam do poezji wara wodopije!"
Ledwom ten wyrok wydał, aż tu wieszcze przednie
W nocy żłopią na umór, śmierdzą winem we dnie. . .

(List. I, 19)

Jeśli tak było wśród świata inteligentnego, można sobie wyobrazić, co działo się wśród ludu. Wystarczy wspomnieć o publicznych biesiadach z okazji igrzysk i widowisk teatralnych Biesiady takie trwały nieraz po kilka dni, na koszt skarbu, lub pretendentów do władzy. Jeszcze smutniejszym jest fakt, że łączono je z obrzędami religijnymi, podobnie jak igrzyska cyrkowe i przedstawienia teatralne. Pewno, że pierwotnie miało to swoje uzasadnienie i rację inną, niż nadały temu późniejsze nadużycia i wypaczenia. Zupełnie słusznem była ofiara z wina bogowi, w którym czczono dawcę wina, a pierwotna libatio sacra daleka była od późniejszych libacyj z czasów cesarstwa. W kulcie Dionizosa-Bakchusa, w formie jaką stworzyły misteria religii orfickiej, a na terenie rzymskim bakchanalia, szukano ujścia dla wiary w życie pozagrobowe. Nawet orgie szalone, tańce i wiro-

wanie aż do utraty przytomności miały na celu właściwie przenosić duszę w zaświaty, by łączyć ją z bogiem.

Upajające własności wina do tego jeszcze lepiej nadawały się. Lecz religia orficka głosiła jednocześnie, że należy żyć cnotliwie i poskramiać swe ciało, aby wyzwolić swą duszę. To też jeśli w Rzymie bakchanalia spotkały się ze stanowczym oporem i prawie prześladowaniem surowych władz republiki, to nie, jak sądzi prof. Zieliński [7]), by tam pijaństwo i rozpusta zajmowały pierwsze miejsce, lecz chodziło o usunięcie wpływów obcych, greckich i wschodnich, zagrażających pierwiastkowi narodowemu, rzymskiemu; chodziło o zlikwidowanie stowarzyszenia tajnego, spisku coniuratio. Podobnież i chrześcijan oskarżano, jako stowarzyszenie tajne, o pijaństwo i rozpustę, jak to widać np. z apologii Minucjusza Feliksa [8]). To też opisu bakchanalij u Liwiusza (ks. 39) nie należy brać w całości, jako zgodnego z rzeczywistością. Niemniej przeto z natury tych obrzędów wnioskować można, że o pijaństwo było tam bardzo łatwo. Więc mimo, że w represjach z r. 186 (senatus consultum de Bacchanalibus) bakchanalie zostały prawie doszczętnie wytępione w Italii (ponad 3 000 ofiar) i zakazane na przyszłość — jak tylko warunki się zmieniły, bakchanalie zaczęły się szerzyć w bardziej publicznej, a jednocześnie zdrożniejszej formie i wkrótce Bakchus stał się faktycznie bogiem pijaństwa i rozpusty. Inne kulty wschodnie, igrzyska i biesiady publiczne, dopełniały całości. W takim momencie poniżenia i upadku przychodzi do Rzymu również ze Wschodu religia Chrystusowa i przykłada siekierę do korzeni drzew. Dawszy ciętą odprawę faryzeuszom, którzy o Janie, nie ucztującym i nie pijącym mówili „Czarta ma“ — a o Chrystusie biesiadującym według ówczesnych obyczajów: „Oto człowiek obżerca i winopijca“ (Mat. XI, 19), Nauczyciel z Nazaretu wyciąga rękę również w stronę nadużywających, w zbytku i pijaństwie pogrążonych, możnych ówczesnego świata, mówiących do siebie: „Anima, habes multa bona posita in annos plurimos: requiesce, comede, bibe, epulare“ (Luc. XII, 19), ze stanowczym ostrzeżeniem: „A miejcie się na pieczy, aby kiedy nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem . . . aby na was z trzaskiem on dzień nie przypadł“ (Łuk. XXI, 34). Apostołowie, którym w szczególny sposób

[7]) Rzym i jego religia, str. 77.
[8]) Octavius, IX, 5, 6.

została zalecona trzeźwość (Łuk. VII, 41 — 48), wkraczając w ucztujący pod tyrsem Bakchusa świat ówczesnego cesarstwa Rzymskiego, postulat trzeźwości i zerwania z nadużyciem wina stawiają wysoko, jasno i kategorycznie, w niczym nie sprzeciwiając się normalnemu używaniu wina. Głowa pierwotnego Kościoła, św. Piotr, ze swej stolicy rzymskiej, którą Babilonem trafnie nazywa, woła: „Dosyć na przeszłym czasie ku wypełnieniu woli pogańskiej tym, którzy chodzili w niepowściągliwościach, pożądliwościach, opilstwach, biesiadach, pijaństwach i niesłusznych bałwochwalstwach". (I Piotr. IV, 3). „Trzeźwymi będąc... nie przypodobając się przeszłym pożądliwościom nieumiejętności waszej, ale według onego, który was wezwał świętego i wy bądźcie świętymi we wszelakim obcowaniu (I Piotr. I, 13 nast.). Kończąc list upomina jeszcze, aby wszelkie troski składać na Boga, a trzeźwymi być i czuwać (tamże V, 7, 8). Podobnież inni apostołowie: np. św. Jakub zwraca się do bogaczów, którzy ucztowali na ziemi i w zbytku utuczyli serca swoje (Jak. V, 5), aby pokutę czynili; św. Juda ostrzega przed tymi, którzy „są plugawcy na biesiadach swoich, wspólnie biesiadujący bez bojaźni;" (Jud. 12) lecz najwięcej mówi na ten temat „nauczyciel narodów", św. Paweł, we wszystkich prawie swoich listach. W liście do Rzymian, w którym tak doskonale scharakteryzował upadek moralności i religijności pogańskiej, zwraca się do chrześcijan rzymskich, aby się nie upadabniali do tego świata (XII, 2), aby już nie chodzili w biesiadach i pijaństwach (XIII, 13), „albowiem Królestwo Boże nie jest pokarm i picie" (XIV, 17); zwłaszcza jeśli chodzi o uniknięcie zgorszenia, o danie dobrego przykładu, to podobnie jak w liście do Koryntian, gdy szło o pokarmy ofiarowane bałwanom, jakkolwiek, „nas pokarm nie zaleca Bogu" (I Kor., VIII, 8), „izali nie mamy wolności jeść i pić?" (tamże IX, 4), jednakże, „aby snadź ta wolność wasza nie była ku zgorszeniu mdłym" (tamże VIII, 9), stawia piękną zasadę: „jeśli pokarm obraża brata mego nie będę jadł mięsa na wieki, abym brata mego nie zgorszył (tamże VIII, 13), podobnież w liście do Rzymian, mówiąc o biesiadach wypowiedział te budujące słowa: „dla pokarmu nie psuj sprawy bożej,... dobra jest nie jeść i nie pić wina, ani czem się brat twój obraża albo gorszy albo słabieje" (XIV, 20, 21), słowa, w których dzisiejszy ruch abstynencki znaleźć może doskonały punkt wyjścia i oparcia.

Jeszcze ostrzej występuje przeciwko opilstwu w liście do Koryntian, ze względu na spustoszenie dokonywane w tym mieście przez pijaństwo. Stwierdzenie faktu niejako, że „neque... ebriosi regnum Dei possidebunt“ (I Kor. VI, 10) musiało silnie oddziałać na wiernych, a zakaz siadania do stołu z pijakami (si is, qui frater nominatur est ebriosus cum eiusmodi nec cibum sumere, V, 11), dopełniał reszty. Podobne stanowisko zajmuje św. Paweł w liście do Galatów (V, 21), do Efezów (V, 18), do Tessaloniczan (I Tess. V, 6, 8). Lecz nade wszystko obfite są uwagi i zalecenia św. Pawła na ten temat w listach pasterskich, jakgdyby owo wyjaśnienie Chrystusa, dane ongiś dwunastu na pytanie św. Piotra „Panie do naszże mówisz to podobieństwo czyli i do wszystkich?“ wyjaśnienie co do sługi, który mówi w sercu swoim: „Omieszkiwa przyjść Pan mój: i począłby bić sługi i służebnice i jeść i pić i upijać się“, (Łuk. XII, 45) szczególnie ważnem wydało się św. Pawłowi. To też przede wszystkim od duszpasterza i szafarza tajemnic bożych wymaga trzeźwości i umiarkowania. „Oportet ergo episcopum esse... sobrium, non vinolentum... diaconos similiter... non multo vino deditos... (I Tim. III, 2, 3, 8). Dlatego też prosząc Tymoteusza, aby wzniecał w sobie łaskę kapłaństwa, przypomina mu, że Bóg dał nam ducha trzeźwości (II Tym. I, 7). Tytusowi podobnież zaleca, aby zwracał uwagę na kandydatów do kapłaństwa, aby nie byli winopilcy lecz ludzie trzeźwi i powściągliwi (I, 7, 8). Chodzi bowiem o to, aby siebie samych mogli podawać przykładem dobrych uczynków, i aby ich nauka była słowem zdrowym, nienaganionym (II, 7, 8). A przecież w warunkach ówczesnych musieli bardzo wiele mówić o opilstwie i dawać dobry przykład. Przy wszystkich naukach stanowych zaleca św. Paweł zwracanie uwagi na sprawy trzeźwości: „Mów, co przystoi zdrowej nauce: starcy, aby byli trzeźwi, ... także stare niewiasty ... nie wiele wina pijące... trzeźwe... Młodzieńców także napominaj, aby byli trzeźwi (II, 1 i nast.)“ W ten sposób pierwsi chrześcijanie mieli sprawę jasno postawioną i poszli gorliwie wytkniętą drogą. Zerwali z tym wszystkim, co było niegodnym nadużyciem i poniżeniem człowieka, a świętom i uroczystościom rodzinnym, godziwej rozrywce po znojnej pracy, związkom braterstwa i serdecznej gościnności dawali wyraz w pogodnych miłych, a skromnych ucztach w Panu, uświęconych kiedyś przez Boga-Człowieka,

zasiadającego do stołu z ludźmi. Pierwsza chrześcijańska apologia łacińska mówi o tym z przekonywującą prostotą: „My... czystość naszych obyczajów nie nazewnątrz okazujemy, ale w sercu chowamy... Ucztujemy nie tylko skromnie, ale i trzeźwo: nie hołdujemy bowiem biesiadom, ani uczt przy winie nie przeciągamy, ale powagą łagodzimy wesołość" [9]). Publiczne pijaństwo i rozpusta pogan w dnie poświęcone bogom lub uroczystości cesarskie oburzała ich w najwyższym stopniu. „Grande videlicet officium focos et toros in publicum educere, vicatim epulari, civitatem tabernae habitu abolefacere, vino lutum cogere, catervatim cursitare ad iniurias, ad impudentias, ad libidinis illecebras. Siccine exprimitur publicum gaudium per dedecus publicum?". O nos merito damnandos! Cur enim vota et gaudia. Caesarum casti, et sobrii, et probi expungimus? [10]). Uważali, że ludzie niżej upadli, niż zwierzęta, bo te „edendi et bibendi officium ventris plenitudine metiuntur" [11]) ludziom zaś nawet ta miara jest za mała, podczas gdy poto od Stwórcy nie otrzymali określonej miary, aby mieli możność ćwiczyć się w cnocie. To też Ojcowie Kościoła, piętnując ostro nadużycie igrzysk, widowisk, uroczystości i biesiad publicznych i prywatnych, a zalecając umiarkowanie, potrafili dokonać tego, czego nie dokonało tyle praw i dekretów cesarskich przeciwko zbytkowi, staczającemu państwo Rzymskie do upadku. Jednocześnie zaś nie wpadli w drugą ostateczność, nie potępili umiarkowanego użycia wina, przyjmując pod tym względem zasadę pośrednią: neque vinum habeatur ut abominandum, si modo ad medelam assumatur, neque studiose paretur citra necessitatem" [12]) a zwyczaj godziwego ucztowania uświęcili węzłami miłości, gościnności, skromności, a nawet modlitwy i miejsca świętego. Uczty miłości czyli agapy, pominąwszy nadużycia. jakie się tu i owdzie wkradały, były kontrastem biesiad pogańskich. Oto jak mówi o agapach św. Jan Chryzostom [13]) „Wierni po wspólnym wysłuchaniu kazania, po modlitwie i uczestniczeniu w tajemnicach, nie rozchodzili się zaraz, ale bogatsi, przyniósłszy z domu potrawy, ugaszczali uboż-

[9]) Min. Felix. Octavius 30, 5. Pisma OO. Kościoła t. II str. 66. Poznań, 1925.

[10]) Tertull. Apolog. XXXV.

[11]) Lact. Div. Inst. VI, 20.

[12]) Św. Bazyli (Migne P. Gr. t. 31 str. 878.

[13]) Hom. in Resurr.

szych; wszyscy razem w samym kościele używali jednego stołu i jednej uczty. W ten sposób przez wspólność stołu i poszanowanie świętego miejsca węzły miłości się zacieśniały z wielką radością i pożytkiem". Św. Augustyn podobnie rzecz przedstawia: „Agapes nostrae pauperes pascunt sive frugibus, sive carnibus" (C. Faust. XX, 20). W ten sposób pierwsi chrześcijanie dali nie tylko światu starożytnemu ale i następnym wiekom wzór świetlanego „epulari in Domino".

Ks. Dr. K. Konieczny.

I Międzynarodowy Katolicki Kongres Przeciwalkoholowy.

W r. 1934 odbył się XX Międzynarodowy Kongres Przeciwalkoholowy w Londynie. Podczas obrad tego kongresu, jak również zresztą i poprzednich, zauważono, że wiele zagadnień, dotyczących walki z alkoholizmem, może być dokładnie rozpatrzonych jedynie w obrębie nakazów i postulatów Kościoła, stąd właśnie zrodziła się myśl zwołania wraz z XXI kongresem ogólnym, zaproszonym przez rząd polski do Warszawy, specjalnego — katolickiego. Myśl ta, dzięki wysiłkom prezesa Międzynarodowej Katolickiej Ligi Przeciwalkoholowej — premiera ministrów holenderskich ś. p. hr. Reys de Beerbroucka, a następnie J. E. ks. biskupa Schweiwilera, nabrała realnych kształtów: w dniach od 11 do 14 września r. b. Warszawa gości w swych murach uczestników Międzynarodowego Katolickiego Kongresu Przeciwalkoholowego, pierwszego w dziejach Kościoła.

Wraz z ukończeniem obrad kongresu londyńskiego zaczęły się mozolne przygotowania do kongresu katolickiego. Nabrały one rozmachu od chwili udzielenia zgody Stolicy Apostolskiej na odbycie międzynarodowego katolickiego zjazdu, co znalazło swój wyraz w liście Kardynała Sekretarza Stanu do J. Em. Ks. Kardynała A. Kakowskiego, oraz w fakcie mianowania specjalnego delegata w osobie nuncjusza ks. arcybiskupa F. Cortesiego. J. Eminencja, osobiście wglądnąwszy w prace przygotowawcze ogólnej dotychczas natury, wydaje szereg zarządzeń, które sprawę Kongresu postawiły na właściwym i należnym mu miejscu:

1) Mianuje jednego z kapłanów swej archidiecezji kierownikiem prac organizacyjno-technicznych na terenie Warszawy;

2) wydaje list pasterski do duchowieństwa i wiernych w sprawie walki z alkoholizmem i I Międz. Katolickiego Kongresu Przeciwalkoholowego;

3) wskrzesza Bractwa Trzeźwości i mianuje moderatora diecezjalnego,

4) poleca proboszczom zainteresować kongresem wszystkich parafian, a w szczególności oddziały stowarzyszeń Akcji Katolickiej,

5) wysyła zaproszenia wraz z informacjami o Kongresie wszystkim biskupom polskim i niektórym zagranicznym;

6) oddaje na obrady plenarne i sekcyjne sale Domu Katolickiego im. Piusa XI

7) aby umożliwić przyjazd kapłanom zakonnym i świeckim, oddaje do dyspozycji pokoje w Seminarium Duchownym, w Theologicum i w hospicium Domu Katolickiego.

Powyższe zarządzenia oprócz szeregu innych, spowodowały, że Kongres, który początkowo zapowiadał się jako zjazd przeciętny, nabrał charakteru pierwszorzędnej manifestacji międzynarodowej uczonych tak świeckich, jak i duchownych. Występuje to na jaw zwłaszcza wówczas, gdy zwróci się uwagę na tematy wykładów znanych ludzi nauki i działaczy społecznych z Polski i z zagranicy.

Zagadnienia, dotyczące alkoholizmu, nie będą traktowane jednostronnie i w wąskim zakresie, ale zostaną dokładnie i ze znajomością rzeczy rozpatrzone w ciągu 3 dni na 2 zebraniach plenarnych i na 5 sekcjach: kapłanów, mężczyzn i młodzieży męskiej, kobiet i młodzieży żeńskiej, Akcji Katolickiej i charytatywnej. Oczywiście, że wszystkich duszpasterzy najbardziej interesuje sekcja dla nich przeznaczona, tym bardziej, że tematem wykładów są właśnie te zagadnienia, które tak często powodują dyskusję na zebraniach kapłańskich. Przemawiać będą:

1. Dr. Graf prof. uniwers., Niemcy — Medycyna pastoralna wobec problemu narkomanii.

2. Ks. dr. St. Mystkowski, prof. Semin. Duchow., Polska, i O. Noppel, T. J., Niemcy — Alkoholizm a nowoczesne duszpasterstwo.

3. O. Kassieppe, O. M. I., Niemcy — Nowoczesny alkoholizm w krajach misyjnych.

4. O. Elpidius, O. F. M., Niemcy, i Ks. Van Griusven, Holandia — Praktyczne zadania dla duchowieństwa zakonnego i świeckiego.

5. Ks. prof. dr J. Ciemniewski, Polska, — Abstynencja jako czynnik kształcenia woli i charakteru.

W dobie obecnej, gdy twórcza praca stowarzyszeń Akcji Katolickiej zaczyna wydawać widoczne rezultaty, największe zainteresowanie wśród świeckich katolików wzbudzają obrady sekcji Akcji Katolickiej. Program jej uwzględnia następujące wykłady:

1. Ks. biskup Kaller, Niemcy — Walka z alkoholizmem — pilnym zadaniem Akcji Katolickiej.

2. O. Stracke, T. J. Belgia — Nowoczesna żądza używania i współczesna asceza.

3. Dr. Rochhart, Austria — Cnoty społeczne — warunkiem zdrowej rodziny katolickiej.

4. Ks. dr. Wład. Padacz, prof. Semin. Duch., Polska — Zadania organizacyj przeciwalkoholowych, a w szczególności abstynenckich.

5. Ks. dr. Z. Kaczyński, dyrektor K. A. P., Polska — Zadania prasy katolickiej.

Fakt, że oprócz protektorów, obu polskich kardynałów: IIEE. A. Kakowskiego i A. Hlonda, Kongres posiada komitet honorowy, wśród którego członków widnieją nazwiska kardynałów z Rzymu, Austrii, Brazylii, Czechosłowacji, Francji, Niemiec, Portugalii, Stanów Zjednoczonych; arcybiskupów z Anglii, Holandii, Jugosławii, Rumunii, Węgier, Filipin; biskupów z Argentyny, Irlandii, Szwajcarii i wszystkich z Polski — świadczy o zainteresowaniu Kongresem całego świata katolickiego. Potwierdzeniem tego faktu są liczne zgłoszenia uczestników z wielu krajów Europy.

Nie ulega wątpliwości, że rezultatem I Międzynarodowego Katolickiego Kongresu Przeciwalkoholowego będzie wzmożona walka z alkoholizmem na różnorodnych terenach i odcinkach pracy katolickiej, że znaczenie, wartość i konieczność czynników nadprzyrodzonych w szerzeniu cnoty trzeźwości zostaną uwy-

puklone i podkreślone, i że abstynencja, jako środek walki z nadużywaniem napojów alkoholowych, nabierze właściwego zrozumienia, szczególniej wśród inteligencji, w myśl przyjętej zasady: „Przez abstynencję niektórych do trzeźwości wszystkich".

Ks. Dr. Władysław Padacz.

Societas Christi Regis.

Kto z nas nie ma w pamięci niedawnej manifestacji katolickiej — bodaj największej dotychczas w Polsce — Kongresu Chrystusa Króla w Poznaniu. Ale naogół mało kto wie, że nowe dzieło Kongresów Chrystusa Króla powstało dzięki usiłowaniom i pracom Zgromadzenia Chrystusa Króla.

Przełożony tego nowoczesnego Zgromadzenia jest wiceprezesem permanentnego komitetu tych Kongresów, które mają stanowić jakby drugi biegun dzieła Kongresów Eucharystycznych. Międzynarodowe Kongresy Eucharystyczne są manifestacją uczuć katolików do Boga Utajonego w Eucharystii, są manifestacją — że się tak wyrażę — „modlitewno-religijną", a Kongresy Chrystusa Króla mają być zadatkiem czynu, aktywności katolików, aby usunąć przeszkody do panowania Boga we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego.

Niezwykle szybki rozwój dzieła Kongresów Chrystusa Króla, z których IV w Poznaniu wypadł daleko bardziej imponująco, niż Kongres Eucharystyczny w Manilli, zwraca oczy całego świata na niewielkie Zgromadzenie, które podjęło inicjatywę i wykonanie tych Kongresów.

W Poznaniu na Kongresie Chrystusa Króla poznałem ks. dr. Maksa Józefa Metzgera, głównego przewodniczącego Zgromadzenia Chrystusa Króla. Rozmowy z nim oraz stos materiału propagandowego, który mi łaskawie przysłał, dają dostateczny obraz tego nowego Stowarzyszenia.

Zgromadzenie Chrystusa Króla (Stowarzyszenie katolickiej misji wewnętrznej od Białego Krzyża) założone zostało ćwierć wieku temu przez ks. W. I. Impekoven (t. zw. „Brat Wolaboża"), który zmarł 7 grudnia 1918 r. i przez dzisiejszego Przełożonego Generalnego, ks. dr. M. J. Metzgera („Brat Paweł").

Zgromadzenie ma na celu zorganizować wszystkich tych, którzy w swym życiu osobistym i społecznym rzetelnie pragną doskonałości i prawdziwego chrześcijaństwa, oraz stają do usług misji „wewnętrznej" lub „ojczystej" to znaczy misji wsród białych nowoczesnych pogan i pół pogan naszych „katolickich" krajów.

Zgromadzenie Chrystusa Króla stara się połączyć głębokie życie wewnętrzne z prawdziwym apostolstwem, usiłuje stworzyć nowy typ zgromadzenia wywołany potrzebami współczesnego świata: prawdziwych zakonników obdarzonych ruchliwością i zdecydowaniem ludzi świeckich.

Zakres pracy Zgromadzenia obejmuje: duszpasterstwo, misje, prace charytatywne, społeczne, i wszelkiego rodzaju apostolat świecki w duchu Akcji Katolickiej. W szczególności zwraca się uwagę na apostolstwo religijnego piśmiennictwa.

S. XP. R. (Societas Christi Regis) ma w swoim gronie kapłanów, braci i siostry, którzy w duchu starochrześcijańskiej pokory gotowi są do wszelkich przydzielonych sobie prac apostolskich.

Zgromadzenie ma członków **„zwykłych"**, którzy składają proste śluby ubóstwa, posłuszeństwa i czystości oraz członków **„wolnych"**, kapłanów i świeckich pomocników (jak by tercjarzy), którzy w zwykłych warunkach swego życia stają gotowi do pomocy w „misji wewnętrznej" Zgromadzenia. Członkowie „wolni" mogą na jakiś czas żyć wspólnie ze „zwykłymi" pod warunkiem obserwowania w tym czasie wspólnej reguły.

Przyjęcie do S. XP. R. poprzedza czas przeszkolenia i zastanowienia się: postulat (pół roku) i nowicjat (kandydatura — rok). Dla doświadczenia kandydatów poleca się w tym czasie jakieś specjalne misje: przy obsłudze chorych, ubogich, przy duszpasterstwie i t. p.

Przez pięć lat co roku powtarza się śluby i po upływie każdego roku można ze Zgromadzenia wystąpić. Dopiero po pięciu latach następuje ostateczne przyjęcie i wówczas członek Zgromadzenia ma zabezpieczoną przez braci opiekę na starość lub na czas choroby i może całkowicie swobodnie oddać się pracy misyjnej.

Niezmiernie ciekawe w przepisach S. XP. R. jest to, że wszyscy **„zwykli"** członkowie obowiązani są do **zupełnej absty-**

nencji od napojów alkoholowych, nikotyny i potraw mięsnych. Takiej ofiary (której tak bardzo obawia się dzisiejszy świat) wymaga Zgromadzenie od swych członków dlatego, aby ustrzec się ludzi, którzy by dla wygody lub innych światowych względów chcieli wstąpić do S. XP. R. „Królestwo niebieskie cierpi gwałt i tylko gwałtownicy zdobywają je“...

Członkowie „wolni“ obowiązani są do abstynencji od alkoholu i nikotyny.

Niezmiernie ciekawy ustrój mają właśnie ci „wolni“ członkowie S. XP. R. Obowiązani są np. do przeznaczenia czwartej części wszystkich swych „wolnych“ dochodów na rzecz apostolstwa według swego rozporządzenia. „Wolne“ dochody stanowi suma pozostająca do rozporządzenia po opłaceniu wszystkich koniecznych do godziwego utrzymania według swojego stanu wydatków. Każdy zatem w duchu nowoczesnego, „czynnego“ katolicyzmu ma obowiązek nie tylko mówić, działać, lecz również dać na prace apostolskie (np. na rozszerzenie dobrej prasy, książki itd.) według swojego uznania. Oprócz tego setną część wszystkich swoich dochodów (całego zarobku) należy wpłacać do wspólnej Skarbony Zgromadzenia. Pieniądze te przeznaczone są na samopomoc członków starych, chorych lub zniedołężniałych. Widzimy tu zatem usiłowanie poprawienia dzisiejszego bardzo często niesprawiedliwego podziału dóbr przez dobrowolne, — w duchu wiary dyktowane przez miłość bliźniego — wyrzeczenie się na korzyść ogółu.

Członkowie S. XP. R. mają polecone pracować w Akcji Katolickiej po parafiach jako pionierzy ożywiający bezmyślną nieraz organizację. W miarę możności tworzą kółka parafialne, w których nawzajem się pouczają, podtrzymują i zachęcają do pracy na szerszym terenie organizacyj całej parafii.

Działalność obejmuje wszelkie dziedziny nowoczesnego apostolstwa świeckiego na parafii, ze szczególnym uwzględnieniem nowoczesnego ruchu liturgicznego i rozszerzania Pisma Św.

S. XP. R. powstało w Niemczech, ale przeznaczone jest dla całego świata.

Centralny dom mieści się w Meitingen koło Augsburga. Zgromadzenie posiada już kilkanaście domów w Niemczech, Austrii, Szwajcarii. Ostatnio ks. Metzger czyni starania otwarcia domów i w Polsce (na Śląsku)

Zgromadzenie Chrystusa Króla jest wyrazem tych nurtów, które obserwuje się dziś w całym Kościele, aby Akcję Katolicką pojmowaną często formalistycznie i wyłącznie organizacyjnie — pogłębić i ożywić duchem prawdziwie Chrystusowym.

Podobne dążenie widzimy np. we Francji (Paryż) wśród grona świeckich i duchownych zgrupowanych około katolickiego miesięcznika **„Pour L'Unité“.** Przedstawicielami tego ruchu są księża: Richard i Veûllet.

Zastępy głęboko urobionych, o wielce ofiarnym życiu wewnętrznym członków S. XP. R. po parafiach mają stanowić wyborowe kadry Akcji Katolickiej całego świata!

Ks. Stan. Sprusiński.

Stan prawny Cerkwi prawosławnej w Polsce.

(Dokończenie).

Mimo niezadowolenia znacznego odłamu kleru prawosławnego, „Przepisy tymczasowe“ zostały przyjęte przez Synod biskupów prawosławnych i ogłoszone w Monitorze polskim (Nr. 38 z r. 1922)., oraz weszły w życie, jako jedyna norma, której do czasu ustawodawczego uregulowania stosunku państwa do prawosławia trzymają się ściśle obie strony, co jest z niezaprzeczoną korzyścią dla każdej z nich, a dla prawosławia w szczególności. —

Z ustawowym uregulowaniem stanu publiczno-prawnego Cerkwi w Polsce władze państwowe ociągały się, zanim nie przeprowadziły jej autokefalii na ziemiach polskich.

Dokonał tego doniosłego dla prawosławia w Polsce aktu sobór biskupów prawosławnych, zwołanych w dn. 13 — 14 czerwca 1922 r. w Warszawie przez metropolitę Jerzego.

„Tymczasowe przepisy“ z r. 1922 określają i regulują w sposób szczegółowy następujące kwestie prawno-ustrojowe Cerkwi prawosławnej w Polsce:

1. Za reprezentację prawną Cerkwi prawosławnej w Polsce uznany został sobór biskupów prawosławnych w tym składzie, w jakim odbył się on po raz pierwszy w styczniu 1922 r. t. j. wszystkich uznanych przez rząd biskupów diecezjalnych,

względnie w razie nieobecności czy wakansu, biskupów-wikariuszów, pod przewodnictwem egzarchy, posiadającego juryzdykcję metropolity; dla prawomocności uchwał soboru krajowego wystarczy zgoda egzarchy (metropolity) i dwóch biskupów diecezjalnych.

2. Egzarsze zezwolono na wykonywanie jurysdykcji kanonicznej metropolitalnej w granicach byłej diecezji warszawsko-chełmskiej, z tym jednak zastrzeżeniem, że korzystanie przezeń z tych uprawnień, w szczególności mianowanie, przenoszenie i usuwanie biskupów w całym państwie może być wykonywane na zasadzie uchwały soboru biskupów po uprzednim porozumieniu się i uzgodnieniu kandydatów z rządem. Biskupi po nominacji składają przysięgę wierności Państwu polskiemu w ręce Ministra W. R. i O. P.

3. Proboszczów mianuje, usuwa i przenosi biskup; winien jednak w ciągu miesiąca od dnia opróżnienia parafii wskazać właściwemu wojewodzie kandydata, posiadającego obywatelstwo polskie; jeżeli wojewoda nie podniesie przeciw kandydatowi zarzutów w ciągu 2 miesięcy od zawiadomienia, wtedy biskup będzie mógł instytuować tego kandydata na probostwo.

Na urzędy kościelne zasadniczo mogą być mianowani tylko obywatele polscy, którzy ukończyli studia teologiczne w uznanych przez Rząd seminariach duchownych w Wilnie i Krzemieńcu oraz w wyższym prawosławnym zakładzie teologicznym, utworzonym przy uniwersytecie warszawskim.

Biskup winien usunąć bezzwłocznie z urzędu na żądanie Ministra W. R. i O. P. każdego duchownego, jeśli utraci obywatelstwo polskie, albo będzie uznany winnym zbrodni lub czynów uwłaczających godności swego urzędu, lub, wreszcie okaże się szkodliwym dla Państwa.

4. Tworzenie nowych stanowisk biskupów diecezjalnych i nowych placówek parafialnych zależy od uprzedniej zgody Rządu.

Języka polskiego mają używać duchowni prawosławni: w prowadzeniu aktów stanu cywilnego, w stosunkach z władzami państwowymi i samorządowymi, w wykładach przedmiotów w seminariach duchownych, w sądach duchownych na żądanie jednej ze stron, wreszcie przy wydawaniu dowodów urzędowych przez konsystorze prawosławne.

5. Rząd poręczył ludności prawosławnej w myśl art. 11 i 113 Konstytucji, wolność publicznego odprawiania nabożeństwa i wykonywania praktyk religijnych. Duchowieństwu prawosławnemu zapewnił prawo korzystania ze świątyń przyznanych mu na mocy ustawy, jak również z budynków mieszkalnych i gospodarskich przy świątyniach, wreszcie z gruntów, które w drodze ustawodawczej przydzielone będą parafiom prawosławnym. — Ponadto Rząd zobowiązał się czuwać, aby nauka religii dla uczniów prawosławnych w szkołach publicznych była obowiązkowa i by wykład jej odbywał się w języku ojczystym uczniów.

6. Rząd zezwolił na zakładanie przez biskupów diecezjalnych za wiedzą i zgodą soboru biskupów „bractw cerkiewnych", mających na celu opiekę nad utrzymaniem porządku świątyń i utensyljów kościelnych oraz ożywienie życia religijno-moralnego. Statut bractw podlega zatwierdzeniu Ministra W. R. i O. P.

7. Skarb Państwa wypłacać będzie diecezjalnym biskupom i konsystorzom pobory, ustalone w każdorazowym budżecie, aż do czasu uregulowania sprawy uposażenia duchownych prawosławnych w drodze ustawy Biskupi-wikariusze nie otrzymują ze Skarbu Państwa uposażenia. —

„Przepisy tymczasowe" z r. 1922, jak sama ich nazwa i wstęp do nich załączony wskazują mają charakter przejściowy. Wydano je „na czas przejściowy, do chwili uchwalenia ustawy, normującej stosunek Państwa polskiego do Kościoła prawosławnego zgodnie z wymaganiem art. 115 Ustawy Konstytucyjnej z dn. 17 marca 1921 r."

Z powodu swej „tymczasowości" powyższe „Przepisy" nie objęły całokształtu dziedzin, wchodzących w zakres zagadnienia stosunku rządu do prawosławia, i nie ustaliły podstaw prawnych tego zagadnienia [1]). Nie zadowoliły też postulatów całego episkopatu prawosławnego i świeckich przedstawicieli prawosławia w Polsce. Pomiędzy wieloma racjami, usprawiedliwiającymi ich nieprzychylne stanowisko w tej sprawie, wystarczy przytoczyć następujące. Przepisy te ignorują zupełnie patriarchat moskiewski; chociaż nie czynią wzmianki o autokefalii, jednak idea autokefalii Cerkwi prawosławnej w Polsce tkwi

---

[1]) Dr. J. Langrod: O autokefalii prawosławnej w Polsce, Warszawa 1931, 72 — 77.

w nich, jako podstawa norm prawnych, które w „Przepisach" liczą się z nią, jak gdyby z faktem dokonanym. — Idea zaś autokefalji nie była w r. 1922 popularna wśród większości kleru prawosławnego w Polsce. — Ponadto „Przepisy tymczasowe", według opinii kół cerkiewnych, nie liczyły się z tymi przemianami ustrojowymi, którym na skutek długotrwałej ewolucji uległa Cerkiew prawosławna w Rosji carskiej w erze soboru moskiewskiego (1917 r.); zachowały ustrój synodalno-konsystorski, gdyż utrzymały instytucję synodu, pozbawioną coprawda nadprokuratora, oraz instytucję konsystorzy diecezjalnych i równocześnie nie wprowadziły instytucji laików do organizacji kościelnej, czyniąc jedynie ogólnikową wzmiankę o elemencie świeckim w soborze generalnym. — Stworzyły zasady, zabezpieczające wszechstronnie interesy Państwa w zarządzie, kontroli i nadzorze spraw Cerkwi [2]).

Z powyższego krótkiego szkicu o uprawnieniach Cerkwi prawosławnej w Polsce odrodzonej, w zestawieniu z upośledzeniem praw religijnych katolickiej ludności na Kresach, można słusznie wnioskować, że Cerkiew ta cieszy się na ziemiach polskich znacznymi uprawnieniami i troskliwą pieczą ze strony czynników administracyjnych. Wprawdzie zniesione zostały niektóre prerogatywy prawosławia, jako religii panującej, na mocy okólnika prezesa Rady ministrów z dn. 1925, zawierającego instrukcje celem wykonania art. XXV Konkordatu co do ustaw, rozporządzeń i dekretów sprzecznych z postanowieniami Konkordatu. — Jednakże stan prawny Cerkwi prawosławnej, zwłaszcza pod względem majątkowym, w okresie rządów Polski niezależnej nie różni się wręcz od stanu prawnego z okresu b. rządów rosyjskich.

Zbyt ścisły związek Cerkwi prawosławnej z władzą państwową oraz nadmierna ingerencja czynników świeckich w sprawy cerkiewne, co zresztą wynika z podstawowych założeń cezaropapizmu wschodniego, jak również tradycyjnego sojuszu władzy cerkiewnej ze świecką w Rosji carskiej, niewątpliwie ujemnie odbić się musi na działalności i poziomie duchownym Cerkwi i kleru prawosławnego oraz na jego wpływie i oddziaływaniu na masy ludowe na Kresach.

---

[2]) H. Suchenek-Suchecki, „Państwo a Cerkiew prawosławna w Polsce i w państwach ościennych". Warszawa 1930, 7 ns.

Większa samodzielność i wyższy poziom moralny i duchowy w hierarchii i u niższego kleru prawosławnego na ziemiach polskich mógłby ułatwić w pewnym stopniu zbliżenie się i powrót do katolicyzmu. —

Ks. St. Mystkowski.

Przez Indie i Malaje.

III. Bombaj.

„Wiatr już zapomniał wiać i ogień zatracił swój żar“ mówi epopeja indyjska Ramajana. Tak się też stało, kiedy nasz okręt podjeżdżał do Bombaju. W porcie zrobiło się zupełnie cicho, musson został na pełnym morzu, a temperatura 20 stycznia koło godziny trzeciej po południu wynosiła jakieś 28 stopni C. w cieniu, co, na tamtejsze stosunki, trzeba uważać za mi'y chłodek.

Po wodzie pływało dużo steam-boat'ów, większych i mniejszych, a w powietrzu unosiły się mewy, biało i czarno upierzone.

Nasz „Conte Rosso“ przysunął się do samego bulwaru portowego Ballard Pier. Stanąłem u rampy na górnym pokładzie i odrazu rozwinął się przed moimi oczami barwny widok. Na dole stał tłum bajecznie kolorowy. Szare i białe kostiumy europejczyków mieszały sią z czerwienią Indusów, tu i owdzie bramowaną złotem. Turbany i hełmy tropikalne pływały ponad masą ludzką.

Na okręt wszedł Delegat Apostolski powitać Kardynała amerykańskiego, który jechał naszym parowcem.

Przybył też Generalny Konsul Rzeczypospolitej do polskich księży Biskupów i w porcie nastąpi'o wspólne zdjęcie fotograficzne.

Czasu mieliśmy mało, bo „Conte Rosso“ następnego dnia po południu już odchodził na Cejlon. Pojechałem najprzód do kościoła katolickiego oddać cześć Bogu prawdziwemu na tej ziemi panteizmu brahminów i buddyjskiej nirwany.

Trafiliśmy prawie na jubileusz, bo w drugiej połowie 1936 r. upłynęło pięćdziesiąt lat od wydania przez Leona XIII bulli „Humanae salutis auctor“, która unormowała stosunki katolickie

w Indiach i na Cejlonie. Wtedy Bombajski wikariat stał się archidiecezją metropolitalną.

Dla wykonania nowych rozporządzeń przybył tu mgr. Agliardi wraz ze swoim sekretarzem ks. Władysławem Zaleskim, późniejszym arcybiskupem tebańskim, rezydującym w Kandy.

Obecnie Indie Wschodnie liczą cztery miliony katolików, 4.500 kapłanów, 3.500 seminarzystów, 1.000 braci zakonnych i 9.000 zakonnic. Jest to mało na ogólną ilość mieszkańców Indostanu i Cejlonu, postęp jednak zaznacza się stały i dosyć duży. W ciągu ostatnich trzydziestu lat liczba katolików się podwoiła.

Olbrzymie masy ludności tubylczej trzymają się dawnych wierzeń. Są to brahminiści, buddyści, sikhsowie, parsowie i dżajny. Wśród Indusów, wykształconych mniej, lub więcej po europejsku, jest ciągły ferment i poszukiwanie nowej treści religijnej. Już przecież w pierwszej połowie XIX w. głośny Ram Mohun uznał naukę Chrystusa za najlepszą ze wszystkich religii pod względem moralnym, ale odrzucał Nowy Testament jako całość.

Indusi lubią dociekania metafizyczne, więc u nich nic łatwiejszego od stworzenia nowej sekty.

Katolicka praca misyjna tutaj spotyka się z pewną kwestią, z którą sobie dosyć trudno poradzić. Jest to zagadnienie kast.

Wiadomo, że brahminiści dzielą się na cztery stopniowane warstwy, ściśle odgraniczone od siebie, którym zasadniczo nie wolno się ze sobą mieszać. Są to brahmini (kapłani), kszatrie (żołnierze), wajsje (kupcy i rzemieślnicy) i sudry (słudzy).

Dziś te kasty nie wyglądają już tak, jak dawniej. Południowi brahminowie nie uchodzą za bardzo czystych pod względem pochodzenia, a nawet aryjskości i północni nie chcą mieć z nimi nic wspólnego. Obce elementy etnograficzne weszły również do krwi kszatriów i wajsjów.

Wielu brahminów już nie zajmuje się kapłaństwem, ale handluje, uprawia rolę, inni wstępują do uniwersytetów, na urzędy, do policji, nawet do armii angielskiej, gdzie są całe pułki z nich złożone.

Mocno się jednak utwierdziło w narodzie indyjskim poczucie arystokratyzmu i podzielności stanowej.

Jeżeli Indusi idą do służby u europejczyków, to, gdyby im tylko było wolno, zarazby się zaczęli dzielić na ścieraczy kurzu z biurka i z podłogi, pomywaczy rondli i talerzy i tak dalej.

Niżej od sudrów stoją pariasi. Ale niech kto nie myśli, że to już koniec. Sami pariowie dzielą się na trzynaście klas, mają swoje tradycje i zwyczaje, co ułatwia powstawanie arystokracji w ich łonie.

Wszystkich kast wśród brahministów obecnie jest podobno 2.300. Tacy, naprzykład, Madiga Vanlu pod względem rangi nie mogą się równać nawet z pariasami. Nie wolno im mieszkać po wsiach, jedzą tylko mięso zwierząt zdechłych i zajmują najskromniejsze stanowiska społeczne, n. p. śmieciarzy.

Dherowie, Bhangiowie i Mhary uchodzą za nieczystych do tego stopnia, że Indus z wyższych kast nie może ich nawet dotknąć. Zwykle trudnią się kominiarstwem.

Haliowie są prawdziwymi niewolnikami. O ile mąż i żona u nich pozostają w dwóch różnych służbach, to potomstwo musi być dzielone, jako własność, pomiędzy panów.

Wobec tego wszystkiego, trudne ma zadanie misjonarstwo katolickie. Kościół nie może się liczyć z kastami. Duchowieństwo jego nie jest rodowe, lecz oparte na indywidualnym powołaniu, a podział wiernych sam się wytwarza zależnie od osobistej moralnej wartości człowieka.

Udało się nie robić żadnych przegródek kastowych po kościołach i sudra może się modlić ramię w ramię obok brahmina katolika. Jednak ksiądz z pariasów nie miałby szacunku nawet wśród swoich.

A pariowie już dojrzeli do innego życia. Wielu się nauczyło po angielsku i przyjmuje służbę w domach europejskich, gdzie wyrabia sobie opinię elementu zręcznego i roztropnego.

Niektórzy emigrują nawet do Afryki południowej, ale wogóle mają już dosyć tego pogardliwego położenia wśród swoich.

Obecnie pariasi chcieliby się wyrzec swojej dawnej religii, która ich doprowadziła do poniżenia i hańby, obiecując zaledwie na tamtym świecie niejaką poprawę bytu w metampsychozie. Szukają sobie wprost wiary innej.

Kościół katolicki stoi dla nich otworem, ale trzeba zręcznie walczyć z przesądami, żeby pociągnąć do siebie wszystkie kasty.

Był czas, że brahminiści chrześcijan wogóle zaczęli nazywać pariasami, widząc zapewne, że ci wszystkich uważają za braci.

Z dziedziny religijnej przenieśmy się na teren oświaty. Podług programu, byliśmy zawiezieni przed Elphinstone College, ładny budynek w stylu średniowiecznym, gdzie się znajduje internat z pokoikami na dwie osoby. Bombaj posiada jeszcze New Elphinstone College, w którym się uczą Indusi i Parsowie.

Z języków wykładane tam są angielski, łacina, sanskryt, marathi, gudżarati i perski.

Marathi powstał z pomieszania sanskrytu i elementów turańskich. Oprócz niego używane są w Bombaju inne jeszcze dialekty miejscowe, wspomniany już gudżarati i hindustani, który ma w sobie wyrazy portugalskie.

W kollegium lekarskim imienia Roberta Granta czterech profesorów wykłada po marathsku i gudżaracku, ale wogóle całe Indie, jako tako oświecone, używają angielszczyzny. Trzeba jeździć po Dalekim Wschodzie, żeby się przekonać do jakiego stopnia jest to język światowy. Kiedy wszedłem nawet w Indochinach do sklepu i odezwałem się po francusku, to kupiec zapytał mnie, czy nie znam angielskiego, bo on by wolał w nim rozmawiać.

Oddawna już Indusi mieli pretensje do Anglików, że młodzieży miejscowej dają w swoich szkołach wykształcenie zanadto literackie. Wychowańcy kolegiów tutejszych studiują Szekspira i Miltona, znają historię Anglii lepiej od samych Brytów, a mało się orientują w przemyśle i kwestiach ekonomicznych własnej ojczyzny.

W styczniu 1937 r. obradował komitet reorganizacji szkolnictwa, którego przewodniczącym był sir Tej Bahadur Sapru. Między innymi, zarzucał zbytek energii i pieniędzy, który młodzież musi poświęcać dla zdobywania stopni uniwersyteckich. Domagał się zresztą zmiany całego systemu edukacyjnego.

Oprócz uniwersytetu państwowego Bombaj ma Saint Francis College, wyższe studium katolickie o dwóch wydziałach (of arts and sciences), prowadzone przez jezuitów. Poznałem bardzo sympatycznego rodaka p. Edwina Górę, który tam wykłada fizykę matematyczną.

Rządowy uniwersytet Bombajski został otwarty podczas głośnej insurekcji sipajów. Wiadomo, że wybuchnęła ona (1857 r.)

z powodu przysłania dla armii nowych ładunków karabinowych, smarowanych łojem wołowym i wieprzowym. Pierwsze obrażały uczucia religijne brahministów, drugie mahometan.

Żołnierze zaczęli się po arogancku zachowywać wobec oficerów, rozbito więzienie, w którym siedzieli sipajowie, nie chcący używać nowych pocisków, skończyło się wreszcie na zabijaniu wszystkich europejczyków bez różnicy płci i wieku. Zbuntowali się nawet gurkhowie nepalscy, którzy potem tak dzielnie walczyli z Niemcami w czasie Wielkiej Wojny.

Sipajowie z Pendżabu, Madrasu i Bombaju zostali wierni Anglikom. Przybyli też na pomoc muzułmanie z Afganistanu, chociaż go dziesięć lat przedtem nieszczęśliwie okupował Elphinston i został pobity.

Armia bombajska uspokoiła Indie centralne, ale następnie zmienił się porządek rzeczy od Gangesu aż do Cejlonu.

Anglia posiada specjalny talent do wygrywania atutów politycznych cudzym kosztem. W tym też wypadku miała powód zarzucić Kompanii Wschodnio-Indyjskiej niedołęstwo, a Indostan objąć pod swoją władzę.

(c. d. n.)

Ks. Tadeusz Radkowski

ŚWIATŁA I CIENIE

Inauguracja bazyliki w Lisieux. — Rezolucje „Tygodnia społecznego“ w Clermont-Ferrand. — Nowy Prymas Galii. — „Postęp“ kościoła anglikańskiego.

Tegoroczny okres wakacyjny (lipiec, sierpień) dostarczał wszechświatowej prasie obfitego materiału zarówno z dziedziny spraw czysto politycznych (prace Komitetu nieinterwencji w Londynie, zagadnienie Hiszpanii i Niemiec, wydarzenia na Dalekim Wschodzie...), jak kulturalnych i naukowych (wystawa międzynarodowa w Paryżu, przeróżne kongresy, zjazdy...).

Jednak na pierwszy plan aktualności wysunęła się postać świętej dzieweczki z Lisieux, której duchowe promieniowanie przesłoniło wielkie wydarzenia światowe.

W dniach 10 i 11 lipca w normandzkim miasteczku Lisieux odbył się narodowy francuski kongres eucharystyczny, połączony z inauguracją bazyliki, poświęconej św. Teresie od Dzieciątka Jezus; św. Teresa tu się urodziła, tu wychowywała, tu otrzymała swe początkowe i średnie wykształcenie i w tutejszym klasztorze karmelitanek doszła do wyżyn uświęcenia się.

Legatem papieża na uroczystościach był kardynał sekretarz stanu Pacelli.

Przebieg uroczystości był nie tylko zewnętrznie imponujący i wspaniały, ale przepojony niezwykłym entuzjazmem 300 tysiącznego tłumu wiernych, przybyłych z całej Francji i ze wszystkich krajów świata.

Porywające, cudownie piękne przemówienie kardynała, orędzie papieża przesłane drogą radiową, jeszcze bardziej spotęgowały religijny nastrój przybyłych.

Warto przy tym zwrócić uwagę na ustosunkowanie się rządu francuskiego do kardynała Pacelliego; przyjmowano go z najwyższymi wojskowymi honorami, przysługującymi szefom państw. Wizyty w Ratuszu paryskim, w Ministerstwie Spraw Zagranicznych u ministra Delbosa, w pałacu elizejskim na galowym przyjęciu u prezydenta Republiki, Lebruna, nacechowane były głębokim, szczerym szacunkiem i czcią dla legata papieskiego, a tym samym dla Stolicy Apostolskiej i Ojca Świętego. W oficjalnych sferach francuskich zrozumiano wreszcie światowe znaczenie i duchowe wpływy Stolicy Świętej, a również to wszystko co reprezentuje Kościół jako siła moralna na dzisiaj i jako najważniejszy czynnik odrodzenia ludzkości na przyszłość.

* * *

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus! Jak gwiazda Trzech Króli ukazuje się w początkach rządów Piusa XI; Jej imię staje się znane w całym świecie podczas beatyfikacji w 1923 r., zyskuje entuzjastyczny rozgłos w czasie kanonizacji w jubileuszowym 1925 r. Coraz cudowniejsza opieka św. Teresy przenika odtąd wielki pontyfikat, oświecając go i wiodąc do niezwykłych przeznaczeń.

Pius XI jest Jej papieżem; Ojciec Święty wie zresztą o tym; zwraca się do Niej i wzywa przy każdej okazji. Statua Świętej stale znajduje się na biurku papieża. Kiedy w grudniu 1936 r. była mowa o konsultacji lekarskiej, gdy ukazały się pierwsze przejawy choroby, papież wzniósł modlitewnie ręce do Świętej, wołając: oto mój lekarz! Ze świętą Teresą i przez Nią cały pontyfikat nabiera charakteru nadprzyrodzoności. Pius XI mówił w dniach beatyfikacji: „Wzywaliśmy Ją, jako Naszą Patronkę i Naszą Pośredniczkę z racji tego deszczu róż, który zgodnie z obietnicą nie przestaje rozsypywać na ludzi".

Ks. Fontenelle, który w swej pracy przytacza powyższe fakty, słusznie pisze: Święta Teresa stanie się Gwiazdą pontyfikatu Piusa XI-go.

Podczas gdy Kościół w Rosji, Meksyku, czerwonej Hiszpanii przechodzi najsroższe prześladowania, Pius XI kanonizuje świętych, którzy są opiekunami Chrystusowej Instytucji w niebie. Św. Teresa z Lisieux otwiera ten święty pochód. A jednak ileż wielkich imion! Piotr Kanizjusz, Jan Eudes, Jan Vianney, Robert Bellarmin, Teofil de Corte, Jan Brébeuf, Albert Wielki, Andrzej Fournet, Cottolengo, Don Bosco, Konrad de Parzham, Jan Fiszer, Tomasz Morus — Magdalena Postel, Zofia Barat, Katarzyna Thomas, Michalina od Najśw. Sakramentu, Ludwika de Marillac, Bernadetta Soubirou . . .

Papież Pius XI sam wyjaśnił motywy szczególnej czci i miłości ku Świętej: Św. Teresa jest dziewicą, która praktykowała duchowe dziecięctwo: „Teresa, nasza nowa święta, mówił, przepoiła do głębi swą duszę tą ewangeliczną doktryną: wprowadziła ją do praktyki swego codziennego życia; co więcej — uczyła tej drogi duchowego dziecięctwa najpierw słowami i własnym przykładem młode nowicjuszki swego klasztoru, następnie pismami skierowanymi do wszystkich dusz". Homilię kanonizacyjną zakończył tymi słowy: „Jeśli by ta droga duchowego dziecięctwa znalazła naśladowców wśród mas, jakżeż łatwe ukazałyby się wszystkim możliwości odnowienia moralnego porządku w ludzkim społeczeństwie, — odnowienia, któreśmy uczynili celem Naszych wysiłków od początku Naszego Pontyfikatu".

W świecie, który, zdaje się, znajduje zadowolenie w ucieczce za wszelką cenę od wszystkiego, co charakteryzuje duchowe dziecięctwo (przypomnijmy sobie piękne ujęcie dziecięctwa przez

Piusa XI: żaden błąd nie przesłania swym cieniem spojrzeń małego dziecka; żadna emocja nie wzrusza jego serca swymi powabami; w spokoju spoczywa będąc w posiadaniu swej niewinności; nie zna strachu ani kłamstwa; to, co myśli, wypowiada bez udawania i wykonuje bez wybiegów; takim jest wewnątrz siebie, takim się ukazuje na zewnątrz), tłumy obwołują maleńką świętą, jako największą świętą nowożytnych czasów. To przekonanie dojrzałe we Francji szczególniej w milczeniu okopów i w bitewnym zgiełku; skoro nastał pokój, przełamuje wszelkie przeszkody i na ołtarze wynosi naszą świętą w jednomyślnym porywie całego katolickiego świata.

Odtąd papież powierzył św. Teresie najważniejsze sprawy współczesnego Kościoła. W proroczej wizji przewidział niezwykłe trudności misyjnego apostolstwa w powojennym, rozbitym świecie. Gdybyśmy mieli wybrać specjalnego opiekuna dla misji, nasunęłaby nam się świetlana postać św. Franciszka Ksawerego, apostoła Indii i Japonii. Pius XI zaś myśli o świętej Teresie, która tak gorąco pragnęła poświęcić się pracy misyjnej. Otwierając przeto mistycznie mury karmelitańskiego klasztoru w Lisieux, Jej powierza nie jakąś poszczególną misję, lecz wszystkie Misje kościoła katolickiego. Deszcz róż nie dał na siebie czekać i oto jesteśmy pełnymi podziwu świadkami niezwykłego misyjnego rozkwitu: obfitość religijnych i świeckich powołań zarówno kobiecych, jak i męskich, — tworzenie nowych placówek, — dary i ofiary na Misje, — a przede wszystkim duch misyjny, który przekonywa i podbija wszystkich katolików na świecie.

Wszystko to pozwala nam zrozumieć uczucia wdzięczności Ojca świętego dla św. Teresy z Lisieux, które wyraził w wysłaniu do Francji na uroczystości Jej poświęcone swego bezpośredniego i najdroższego współpracownika.

Do pielgrzymów francuskich w 1925 r. powiedział papież; „Kościół rzymski jest wdzięczny Lisieux, że ofiarowało Mu podobny kwiat — skończony ideał duchowego piękna. Ale i wy jesteście przecież wdzięczni Kościołowi rzymskiemu, twórcy świętości; jeżeli bowiem Lisieux dało Kościołowi maleńką Teresę, Kościół rzymski zwrócił wam Ją, jako świętą Teresę".

Wielki kult Najwyższego Pasterza do św. Teresy, wspaniałe uroczystości poświęcenia bazyliki ku Jej czci wystawionej, czyż nie są wyrazem Jego najgorętszego pragnienia: by zastępy

katolików błagały maleńką Świętą o sprowadzanie mas na drogę dziecięctwa, gdzie wszystko jest prostotą, prawością, prawdą, zaufaniem i miłością?

* * *

Francuski „Tydzień społeczny“, który się odbywał tego roku w drugiej połowie lipca w Clermont-Ferrand, zgromadził szereg najwybitniejszych katolickich socjologów Francji i innych krajów; temat obrad stanowił niezmiernie doniosły i interesujący na dzisiejsze czasy problem „Osoba ludzka w niebezpieczeństwie“.

Kardynał sekretarz stanu, Pacelli w liście do przewodniczącego w obradach „Tygodni społecznych“ Eugeniusza Dutoit, mówiąc o „niezrównanej godności, jaką Stwórca obdarzył osobę ludzką, zwraca uwagę na „zamachy na jej nietykalność“, w następstwie czego powstają wstrząsy, których ofiarami stają się dzisiaj jednostki i społeczeństwa.

„Od czasów starożytnego poganizmu, pisał, nie było się chyba świadkiem podobnie rozległej i niebezpiecznej konspiracji. Z jednej strony komunizm wyzuł człowieka z wolności, stanowiącej duchową zasadę moralnego postępowania i odejmuje osobie ludzkiej wszelką jej godność; z drugiej znów w imię faktycznego zniekształcenia idei państwa nie uznaje się, że człowiek jako jednostka posiada otrzymane od Boga prawa, które w stosunku do zbiorowości powinny być zabezpieczone od wszelkich zamachów“.

Tak zostało postawione przez Kościół zagadnienie wobec Stalina w Rosji, Hitlera w Niemczech i totalistów wszelkich odcieni, a również wobec takiej społecznej organizacji, która w myśl swych założeń staje się ciemiężycielem. Tydzień społeczny w Clermont-Ferrand pozwolił zasadniczo i wyczerpująco je oświetlić.

Powzięte na nim rezolucje wiążą się bezpośrednio z przewodnią ideą „Tygodnia“, którą dałoby się sformułować w następujący sposób:

Człowiek może rozwijać swą osobowość wówczas jedynie, kiedy podporządkowuje się woli Boga w stosunku do siebie i do świata, zatem kiedy idzie za głosem swego powołania. Najwyższe prawo osobowego rozwoju sprowadza się do obo-

wiązku stanu, łączącego w sobie różnice, zależne od psychiki i charakteru jednostek; dalej obejmuje ciążące na nim prace i odpowiedzialności, związane z nimi wolne chwile i odpoczynki, przyczynianie się do potęgowania ogólnych dóbr drogą wymiany z bliźnimi, co ma miejsce w każdym zorganizowanym społeczeństwie.

Osoba ludzka więc w wolnym wyborze pewnej dziedziny życia i w wolnym zastosowaniu się do obowiązku swego stanu znajduje najsolidniejsze zabezpieczenie przeciwko wszelkiego rodzaju atakom, zagrażającym obecnie jego osobowości. Pole działań, na którym osobowość ludzka może i powinna być za wszelką cenę broniona — to wolny wybór i wolne wykonywanie swego powołania.

Oto dlaczego dziecko winno być chronione od anarchistycznego osamotnienia, na które byłoby narażone, gdyby się je zostawiło samemu sobie, i od seryjnego łączenia, do jakiego dążą w różnych stopniach i przy różnorodnych zastosowaniach ustroje i ruchy totalne. Wszelkie wychowanie ma na celu kształtowanie osoby; wychowanie rozpoczęte od wpajania obowiązku powinno się kończyć pozostawieniem swobody decyzji co do wyboru dalszego kierunku życia.

Kobieta w charakterze matki z prawa naturalnego jest związana ze sprawą wychowania dziecka, naturalne bowiem powołanie kobiety — to macierzyństwo. Istnieją zresztą różnorodne formy realizowania tego macierzyństwa; macierzyństwo kobiet nie powołanych do stanu małżeńskiego jest czysto duchowe. Wypełnienie macierzyńskiego powołania stanowi dla każdej kobiety drogę do osobistego rozwoju; osoba kobiety potęguje swe wartości w takim stopniu, w jakim poświęca się swemu powołaniu.

Ale matka nie jest jedyną wychowawczynią. Naturalne i zasadnicze prerogatywy w sprawie wychowania należą do rodziny. Małżonek-ojciec jest głową rodziny. Hierarchia rodzinna posiada wybitną wartość dla rozwoju osobowości każdego z tworzących ją członków: ojca, matki, dzieci. Wszystko, co zagraża rodzinie, zagraża osobie; co umacnia rodzinę, umacnia i osobę. Rodzina pozostaje na usługach osoby; bywa, że rodzina sprzeniewierza się swemu posłannictwu. Obrona osoby przeciwko tyranii grupy czy też egoizmowi szefa staje się niekiedy koniecz-

nym zadaniem, ciążącym na cywilnym społeczeństwie i na Kościele.

Pracownik, a specjalnie pracownik przemysłowy, otrzymał powołanie, którego nie chcą uznawać zwolennicy tych ustrojów gospodarczych, co w tym czy innym stopniu sprowadzają istotę ludzką do poniżającego stanu narzędzia pracy. Wszelka reforma w dziedzinie gospodarczej winna dążyć do przywrócenia pracownikowi godności jego osoby, wolności pójścia za głosem powołania i możności rozwinięcia swych otrzymanych od Boga wartości. Kierunek zawodowy, wolność zrzeszania się, organizacja korporacyjna, wykorzystywanie wolnego czasu i wypoczynków mają na celu zapewnienie każdemu pracownikowi wszelkich możliwości osobistego rozwoju, wypływającego z jego powołania.

Stworzony przez Boga świat został powierzony człowiekowi, aby nadając wartość materii rozwijał swą osobowość i swoje nad nim panowanie. Dlatego to pełnomocnictwa człowieka nad rzeczami winny być organizowane i wykonywane w idei tego opatrznościowego celu. Staje się tak wówczas, jeżeli właściciel wypełnia swe powołanie, polegające nie tylko na zabezpieczeniu potrzeb osobistych i swoich najbliższych; właściciel winien być niejako zarządcą Bożej Opatrzności, powołanym do administrowania dziedziny, przeznaczonej do użytkowania przez wszystkich ludzi. Jest obowiązkiem władzy społecznej, strażniczki wspólnego dobra, nad tym czuwać.

Należy wlać duszę w ustrój ekonomiczny. Jeżeli bowiem prawa fizyczne wywołują oddźwięki gospodarcze, jeśli technika i siły służące jako narzędzie są niezbędne do nadania wartości ziemskim zasobom, to jedynie osoba ludzka posiada charakter autora w ekonomicznym porządku rzeczy; tylko wspólne dobro osób winno być uważane, jako cel.

Naturalna i skuteczna ochrona osoby pośród ziemskiego społeczeństwa mieści w sobie efektywne uznanie przez państwo ugrupowań do których jednostka należy, a które wspomagają ją w wypełnianiu swego powołania. Grupy te — to organy naturalne politycznego społeczeństwa, stojącego na straży dobra stanowiących je osób. Wykonane zatem w społeczeństwie przez organy pośrednie pomiędzy obywatelami i najwyższym autorytetem funkcje interesu publicznego winny być uznawane i uświęcane.

Ponieważ przychodzimy na świat raczej zdolni do wolności, niż wolni — do Kościoła należy nadać nam wolność dzieci Bożych i wprowadzić do gromady ludzkiej obyczaje chrześcijańskiej wolności. Kościół jeszcze więcej czyni: wzywa nas, byśmy stali się wolnymi współpracownikami Odkupienia. Pomiędzy pełnym trudu powołaniem człowieka w doczesnym środowisku wśród którego pracuje, a jego religijnym powołaniem w mistycznym ciele Chrystusa winna być nawiązana nierozerwalna łączność. Ta właśnie stanowi bezpośredni przedmiot, jaki Akcja Katolicka wskazuje ludziom naszych czasów.

* * *

W d. 29 lipca biskup diecezji Lourdes, ks. Gerlier, został mianowany przez Ojca św. arcybiskupem Lionu i prymasem Galii.

Ks. biskup Gerlier, który podczas swej niedawnej gościny w Polsce, pozyskał sobie sympatie i serca katolickiej Warszawy, jest wypróbowanym przyjacielem naszego narodu; pragnąłbym przeto przypomnieć jego piękną karierę życiową i wysoce wartościową działalność kapłańską.

Ks. biskup Gerlier urodził się w Wersalu 14 stycz. 1880 r. Syn wysokiego urzędnika administracji poczt, swe średnie studia odbywał pod kierunkiem późniejszego biskupa z Mans, ks. Grente'a. Na Uniwersytecie w Bordeaux chlubnie ukończył wydział prawny i uzyskał doktorat. Zapisał się następnie na listę adwokatów Izby Apelacyjnej w Paryżu, gdzie wkrótce zdobył sobie uznanie jako świetny mówca i doskonały prawnik; powołano go też na sekretarza Izby Adwokackiej, które to funkcje pełnił ku ogólnemu zadowoleniu od 1911 do 1913 r.

Młody prawnik uważając, iż jego wiara winna być czynna i zdobywcza wykorzystywał wszelkie okazje dla szerzenia swego apostolstwa, pociągając do współpracy elitę paryskiej młodzieży. Od 1907 r. był prezesem katolickiej młodzieży francuskiej.

Wkrótce jednak zrozumiał i odpowiedział wewnętrznemu głosowi, co go powoływał do wyższych zadań. Cieszący się już wybitnym powodzeniem adwokat, do którego życie uśmiechało się wszystkimi złudami, porzucił światowe obietnice, by stać się

zdobywcą dusz. W 1913 r. zapukał do furty Seminarium Duchownego w Issy.

Wybuchła wojna. Z chwilą mobilizacji został wcielony jako adiutant do 104 pułku piechoty; w pierwszych tygodniach kampanii odznaczył się niezwykłym męstwem, brawurą i ofiarnością; 16 września w morderczej bitwie został ciężko ranny i wzięty do niewoli. Rozkaz dzienny armii złożył hołd jego „pięknym zaletom wojskowym“. Internowano go najpierw w Kolonii, następnie w Hanowerze. W niewoli niemieckiej stał się opatrznością swych towarzyszy niedoli, podtrzymując ich wiarę i ducha narodowego. Pod koniec 1917 r. na skutek niezdolności do dalszej służby w szeregach ewakuowano go do Szwajcarii, skąd wysłano do ojczyzny; 1-go marca 1919 r. został zdemobilizowany. Powrócił do Seminarium i po trzyletnich studiach otrzymał święcenia kapłańskie.

Ks. Gerlier, mianowany wice-dyrektorem religijno-społecznych organizacji diecezji paryskiej, szybko się wyróżnił administracyjnymi zdolnościami, zapałem w pracy, subtelnym taktem, — co wszystko zyskiwało mu ogólną sympatię i przyjaźń. Organizował związki parafialne, związki zawodowe urzędników bankowych, rachmistrzów, sanitariuszy etc., które pod jego twórczym kierownictwem świetnie się rozwijały. Działalność ks. Gerlier stawała się coraz bardziej głośna w całej Francji, a nawet po za jej granicami. W 1929 r. Ojciec św. mianował go biskupem diecezji Tarbes i Lourdes.

Episkopat ks. Gerlier w największym na świecie ośrodku kultu Matki Bożej należy do historii; Obejmuje bowiem niezapomniany w swej wspaniałości eucharystyczny kongres narodowy w 1930 r. — jubileuszowe uroczystości 1933 r. (75-o letnia rocznica objawienia się Najświętszej Panny), złączone z kanonizacją św. Bernadetty, — międzynarodowe pielgrzymki byłych kombatantów z wielkiej wojny, uroczystości zakończenia jubileuszu Odkupienia pod przewodnictwem legata Ojca św., kard. Pacelli'ego.

Papież przeniósł J. E. ks. biskupa Gerlier na inny, nie mniej doniosły odcinek francuskiej ziemi, powierzając mu prymasowską stolicę Galii.

Kilka słów o prymasostwie Lionu.

Tytuł prymasów Galii należy do arcybiskupów Lionu od XI w. Poprzednio prymasostwo Galii i Germanii zostało nadane przez pap. Jana VII w 876 r. arcybiskupowi diecezji Sens, który tytułował się „prymasem Galii i Germanii i wikariuszem papieża“. W kwietniu 1079 r. pap. Grzegorz VII wydał Bullę, która przyznała ten tytuł arcybiskupowi Lionu, Gébuin'owi.

Prymasostwo Lionu stanowiło tylko honorową godność, a juryzdykcja stolicy metropolitalnej obejmowała wówczas jedynie cztery prowincje dawnego rzymskiego imperium: Lion, Tours, Sens i Rouen.

Później powstały inne prymasostwa. Arcybiskupstwo w Reims otrzymało prymasostwo Belgii. Narbona stała się stolicą prymasostwa Narbońskiego. W Bourges, do którego dołączono Bordeaux, utworzono prymasostwo Akwitanii; wkrótce jednak tytuł ten przeszedł na arcybiskupa z Bordeaux. Istniały też prymasostwa w Vienne (przyłączonym po jakimś czasie do Lionu) i drugie w Auch, obejmujące Novempulanię i dwie prowincje Navarry: francuską i hiszpańską.

Pod koniec XVIII w. nic nie pozostało z tych administracyjnych juryzdykcji, gdyż konkordat z 1801 r. wogóle o nich nie wspomina.

Jeżeli czysto honorowy tytuł pozostał związany ze stolicami biskupimi, które go kiedyś posiadały, i w dalszym ciągu figuruje w urzędowych aktach kościelnych, to prymasostwo liońskie otrzymało specjalne uświęcenie; breve papieża Piusa IX z 1851 r. przyznało arcybiskupowi liońskiej metropolii tytuł prymasa Galii. Ten specjalny przywilej tłomaczy się faktem, że Lion jest pierwszym ośrodkiem chrześcijaństwa w Galii, o którym mówi historia.

* * *

Parlament angielski uchwalił niedawno nowe prawo o rozwodach, znane pod nazwą: „Herbert Bill“ i uważane przez prasę angielską, jako najdonioślejsze społeczne przekształcenie w Anglii w naszej epoce.

Prawo to wejdzie w życie w początkach 1938 r. Przewiduje ono, że strony będą mogły żądać rozwodu, powołując się na trzy nowe przyczyny: opuszczenie małżeńskiego ogniska w ciągu

trzech lat, brutalność, nieuleczalny obłęd w ciągu pięciu lat. Dotąd kościół anglikański uznawał tylko jeden powód: wiarołomstwo.

W okresie 1936 r. złożono 22 tysiące podań o seperację na skutek opuszczenia rodzinnego ogniska i brutalnego postępowania w małżeńskim pożyciu. Po ogłoszeniu nowego prawa podania te zostaną najprawdopodobniej ponowione i zamienione na żądania rozwodów. Opinia angielska obawia się, że rozwody w Anglii rozpowszechnią się nadmiernie i staną się rodzajem przemysłu, podobnie jak w Stanach Zjednoczonych; głęboko zarazem ubolewa, że izby prawodawcze zaaprobowały nowy projekt prawa rozwodowego.

Wielka ilość pism angielskich zarzuca anglikańskim biskupom, zasiadającym przeważnie w izbie lordów, iż nie usiłowali zapobiec uchwaleniu prawa i naogół nie brali udziału w posiedzeniach, na których je omawiano.

Ks. J. Szm.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ

(A. A. S. n. 9 z 3 lipca 1937 r.)

Akta Ojca św. Piusa XI.

Konstytucje Apostolskie. Cztery konstytucje odnoszą się do zmian terytorialnych w krajach misyjnych.

Listy Apostolskie „Romanorum Pontificum“ z 5 III. 1937 r. nadają tytuł i przywileje Bazyliki Mniejszej świątyni św. Mikołaja Bisk. w diec. Buenos Aires.

Listy. 1. Do J. Em. ks. kard. Lauri z okazji 50-lecia kapłaństwa. (30. V. 1937 r.).

2. Do J. Em. ks. kard. van Roey, z powodu mającego się odbyć Synodu Prowincjonalnego w Malines (Mechliniense) (31. V. 1937 r.).

3. Do J. Em. ks. kard. Rossi z okazji 50-lecia założenia Pobożnego Stowarzyszenia Misjonarzy od św. Karola. (1. VI. 1937 r.).

Akta Św. Św. Kongregacyj.

Najwyższa Św. Kongr. Św. Oficjum.

I. Dekret z 26. V. 1937 r. o niewprowadzaniu nowych form kultu czy pobożności oraz o nadużyciach, które w tej dziedzinie powstały.

Przypominając postanowienia Soboru Trydenckiego (Sess. XXV, De invocat. venerat. et reliquiis Sanctorum et sacris imaginibus) oraz Dekret św. Oficjum z 13 stycznia 1875 r. wreszcie kan. 1259, 1261, 1279 kod. Pr. Kan. — Św. Kongregacja wyraża ubolewanie, że mimo tylu i tak ważnych upomnień nie brak ludzi, którzy mnożą i rozszerzają coraz to nowe dewocje, niekiedy śmieszne, przeważnie usiłujące naśladować a właściwie wypaczyć, zeszpecić istniejące legalnie formy kultu, ku wielkiemu zdziwieniu akatolików, którzy mają okazję do uwłaczania naszej wierze. To też „ de expresso mandato SS-mi" Św. Kongregacja Św. Oficjum apeluje do gorliwości i pasterskiej troski biskupów, aby poczytywali sobie za ścisły obowiązek sumienia czuwanie nad przestrzeganiem wydanych w tej mierze norm, wykorzenienie nadużyć jakie się zakradły oraz zapobieżenie im na przyszłość.

II. Dekret z dn. 10 czerwca 1937 r., dotyczący kan. 1127 Kod. Pr. Kan.

W dn. 5. V. 1937 r. Św. Kongregacja rozpatrywała następujące wątpliwości:

1. Czy w wypadku małżeństwa zawartego przez dwóch akatolików wątpliwie ochrzczonych, gdy wątpliwość co do Chrztu nie da się usunąć, można pozwolić stronie nawróconej na katolicyzm na skorzystanie z przywileju Pawłowego na mocy kan. 1127?

2. Czy w wypadku małżeństwa zawartego między stroną nie ochrzczoną a stroną wątpliwie ochrzczoną, gdy wątpliwości nie da się usunąć mogą Ordynariusze pozwolić którejkolwiek ze stron nawróconej na katolicyzm na skorzystanie z przywileju Pawłowego mocą kan. 1127?

Po dokładnym rozważeniu sprawy Ks. Ks. Kardynałowie uważali za stosowne dać odpowiedź następującą:

Ad. 1. Negative.

Ad. 2. Recurrendum ad S. Officium in singulis casibus.
Odpowiedź tę Ojciec św. potwierdził 13 maja 1937 r.

III. Dekret z 19 czerwca 1937 r.

Książka p. t. G. Cogni, Il rassismo, Milano-Parigi, 1937 r. została zaliczona w poczet książek zakazanych i umieszczona na Indeksie.

Św. Kongregacja Obrzędów.

I. **Edmontonen.** W sprawie beatyfikacji i kanonizacji Sługi Bożego ks. Witalisa Justyna Grandin, Biskupa ze Zgromadzenia Oblatów Niepokalanego Poczęcia N. Maryi P. rozstrzygnięcie wątpliwości co do wyznaczenia komisji wszczęcia sprawy (24 lutego 1937 r.)

II. **Gandaren.** W sprawie beatyfikacji i kanonizacji Sługi Bożego ks. Adolfa Petit, S .J. dekret j. w. (24 lutego 1937 r.)

Sekretarjat Stanu.

Nominacje.

Protonotarjusze Apostolscy ad instar participantium m. in.
Ks. Lucjan Tomasik, z diec. kieleckiej.
Prałaci Domowi J. Świątobliwości m. in.
Ks. Wacław Kwarciański z diez. włocławskiej.
Camerieri Segreti soprannumerari di SS. m. in.
Ks. Stefan Martuzalski z diec. włocławskiej.
Ks. Sylwan Dembczyk z tejże diecezji.
Camerieri d'Onore in abito paonazzo di SS. m. in.
Ks. Hipolit Wysokowski z diec. włocławskiej.
Ks. Ludwik Wysokowski z tejże diecezji.

WIADOMOŚCI

Z EPISKOPATU

Komisja synodalna Episkopatu Polski. — 18 z. m. w pałacu arcybiskupim w Warszawie odbyło się pod przewodnictwem J. Em. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda posiedzenie Komisji Synodalnej Episkopatu Polski. W zebraniu Komisji wzięli udział J. Em. Ks. Kardynał Al. Kakowski IIEE. Ks. Metropolita A.

S. Sapieha, Ks. Biskup H. Przeździecki, oraz Ks. Biskup F. Lisowski.

Przedmiotem obrad Komisji synodalnej była sprawa ogłoszenia dekretów, uchwalonych na pierwszym synodzie krajowym w Częstochowie r. ub. Dekrety te zostały ostatnio zatwierdzone przez Stolicę Apostolską. Ogłoszenie dekretów nastąpi prawdopodobnie po konferencji plenarnej Episkopatu Polski, która odbędzie się we wrześniu r. b.

Z MISYJ

Misje a cywilizacyjna rola Kościoła. — „W XX wieku odbywa się gigantyczny proces narastania świadomości globowej“ — pisze paryski korespondent „De Maasbode“ o ostatnich uchwałach Kongresu Związków Misyjnych Duchowieństwa we Francji. Wszystkie bowiem narody ziemi, pomimo różnic rasowych i plemiennych, zdają sobie coraz silniej sprawę, że przy nowoczesnych środkach komunikacji musi się odbywać na całym globie ziemskim ciągła wymiana wartości cywilizacyjnych. W tych czasach epokowych dzieło tej przedziwnej międzynarodowej armii pionierów cywilizacji, jakimi są misjonarze katoliccy, niosący oświatę i uduchowienie do wszystkich zakątków ziemi, nabiera szczególnej wymowy.

Te 56.237 kościołów zbudowanych na terenach misyjnych te 37200 szkół misyjnych, 771 szpitali, 108 schronisk dla trędowatych, 1971 sierocińców, 438 przytułków dla starców, które utrzymuje obecnie kongregacja Rozkrzewiania Wiary na misjach — wywołują w opinii świata coraz większe uznanie dla cywilizacyjnej roli Kościoła.

Podczas gdy politycy i ekonomiści państw europejskich starają się jak najwięcej wydobyć materialnych korzyści z kolonij, jak najbardziej wyzyskując narody żółtej i czarnej rasy — w tym samym czasie misjonarze idą do tych upośledzonych ludów, służąc im ofiarnie, kształtując ich umysły i charaktery i ratując ich dusze dla życia wiecznego (Por. dr M. Drehmanns. „Missie-actie“. De Maasbode 2 Augustus 1937).

Kongres Związków Misyjnych Duchowieństwa, jaki ostatnio odbył się w Paryżu w obecności nuncjusza apostolskiego msgra Valerio Valeri i kardynała Verdier przy udziale 700 z górą kapłanów z Francji i różnych krajów, przeprowadził po wysłuchaniu szeregu referatów wybitnych misjologów, uchwały, które mają na celu spotęgowanie tego wielkiego dzieła, jakim są nowoczesne misje. **Na pierwszy plan wysunięto sprawy kleru tubylczego i pogłębienie wiadomości misjoznawczych w seminariach.** Okazuje się, że obecnie na terenie misyjnym istnieje 340 seminariów z ogólną liczbą 16.168 alumnów. Bilans wydatków na cel wychowania kleru tubylczego w ostatnim roku sprawozdawczym wynosi 8.000.000 franków.

Kongres Misyjny przypomina słowa Piusa XI, z których bije pełne miłości pragnienie pociągnięcia wszystkich pogan do wiary. „Dopóki Opatrzność — mówi Papież — użyczy nam życia, zawsze o tę naszego urzędu dziedzinę misyjną troskać się i zabiegać nie przestaniemy. Często bowiem, kiedy rozważamy iż jeszcze na świecie miliard sto tysięcy jest pogan, duch nasz żadnego odpocznienia nie ma“ (II Kor. VII) . (Por. encyklika „Rerum Ecclesiae gestarum“).

Dzieło misji rozwija się na niektórych zwłaszcza terenach w tempie niebywałym Np. na terenie misyjnym t. zw. Ojców Białych podano statystykę owoców pracy tegoż zgromadzenia w Afryce. Okazuje się, że gdy w r. 1894 w czterech okręgach było tam zaledwie 10.570 katolików, to dziś na tym samym terenie, podzielonym na 19 prowincji kościelnych, jest 841.108 katolików.

Dzieło oświaty na misjach również się stale potęguje. W Afryce **misjonarze katoliccy założyli 17.650 szkół elementarnych i 1370 szkół średnich.** W programie nauczania uwzględnione są przede wszystkim cele praktyczne. Podaje się najpierw elementarne zasady kultury, a potym fachowe wiadomości z zakresu głównie rolnictwa, rzemiosł i techniki. Misjonarze, oświecając umysły, kładą jednocześnie wielki nacisk na kształcenie charakterów. Misja wychowawcza odbywa się równocześnie z misją oświatową. Oprócz tego istnieją specjalne szkoły, w których przygotowuje się nauczycieli tubylców, gdyż misjonarze sami nie podołaliby wzrastającym stale zadaniom. Np. w Kongo Belgijskim misjonarze prowadzą 145 szkół elementarnych, 30 seminariów dla tubylczych nauczycieli i 112 szkół zawodowych. (Por. La Scuola Cattolica in Africa).

Misje katolickie wielce przyczyniają się do podniesienia kultury przez zakładanie **gospodarczych szkół dla dziewcząt i szkół dla pielęgniarek krajowych.** Zwłaszcza siostry franciszkanki misjonarki, których liczba na różnych terenach misyjnych sięga 6 864 znane są ze swej pracy samarytańskiej wśród ludności tubylczej przez prowadzenie szpitalów i odwiedzanie chorych po wioskach.

Ideą przewodnią misji katolickich jest, aby pracując nad podniesieniem kulturalnym życia tubylców, zachować ich odrębności plemienne czy narodowe. W tym celu Kościół dąży do możliwie jak najszybszego obsadzania placówek misyjnych księżmi krajowymi. Największą bodaj przeszkodą w prowadzeniu misji jest swoista mentalność różnych szczepów ludów pierwotnych nie pozwalająca na wprowadzenie jednolitych metod czy to w nawracaniu czy w duszpasterstwie. Do jakiego stopnia misjonarze muszą wprowadzać do swej pracy różnorodność metod i specjalne studia, wskazuje choćby przykład terenu misyjnego wśród Indian Kanadyjskich, władających 13 różnymi językami lub misje w Kolumbii, gdzie ludność dzieli się na 12 grup etnicznych.

Korespondent londyńskiego „Times“, który odbywał podróż po Chinach i Mandżurii, w ten sposób pisze o katolickich misjonarzach: „Spotkałem wielu misjonarzy, którzy wiernie trwali na stanowiskach, mimo, że kilka już razy musieli patrzeć, jak komuniści plądrowali kościoły i stacje misyjne... Przypominam sobie tych mężów z podziwem... Skąd to pochodzi, że wśród tych prób zawsze zachowują równowagę? Nie potrzeba długo przebywać w ich towarzystwie, by odczuć, że jakaś wyższa moc ich podtrzymuje. Mężnie i radośnie wszystko znoszą dla dusz, dla zbawienia których wszystko poświęcili“ (Por. „Studies in Social Reform“ Times Literatury Supplement).

RÓŻNE

WATYKAN I WŁOCHY. — Zgon kardynała Bisletiego. — Ostatniego zeszł. mies. zmarł w Rzymie opatrzony św. Sakramentami i błogosławieństwem papieskim ś. p. kardynał Gaetano Bisleti, prefekt św. Kongregacji Seminariów i Uniwersytetów. Wiadomość o śmierci zakomunikowaną została natychmiast Ojcu św., który głęboko tą smutną wieścią przejęty udał się bezzwłocznie do swej kaplicy prywatnej, gdzie długi czas na głębokiej trwał modlitwie. Pogrzeb zmarłego kardynała odbędzie się w Rzymie. Prefekt ceremonij papieskich ks. prał. Respighi udał się dziś do Castelgandolfo, by otrzymać od Ojca św. bliższe wskazówki w sprawie uroczystości pogrzebowych.

Ś. p. Gaetano markiz Bisleti urodził się w Veroli dn. 20 marca 1856 r. Po ukończeniu Kolegium Capranicense a następnie Papieskiej Akademii „dei Nobili Ecclesiastici“ doktorat św. Teologii i filozofii uzyskał w Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1879. Wkrótce pozyskał godność tajnego szambelana Leona XIII a następnie „maestro di camera“. W r. 1904 od papieża Piusa X otrzymał tytuł majordomusa. Przez tegoż papieża, ciesząc się jego wielkim poważaniem, wydelegowanym był w r. 1911 dla pobłogosławienia związku małżeńskiego arcyksięcia Karola, późniejszego cesarza Austrii i króla Węgier. Na konsystorzu dn. 27 listopada 1911 r. podniesiony został do purpury kardynalskiej z tytułem diakonatu S. Agata dei Goti, który to tytuł zachował również po otrzymaniu godności kardynała prezbitera na konsystorzu dn. 17 grudnia 1928 r. Od r. 1915 był prefektem św. Kongregacji Seminariów i Uniwersytetów, Wielkim Przeorem Komandatariuszem Rzymu w Suwerennym Jerozolimskim Zakonie Rycerzy Maltańskich, Wielkim kanclerzem Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego oraz Papieskiego Instytutu Muzyki kościelnej. Zasiadał nad to w licznych kongregacjach i komisjach rzymskich, m. in. przewodził Papieskiej Komisji Stu-

diów Biblijnych i współprzewodniczył Papieskiej Akademii św. Tomasza z Akwinu.

POLSKA — Program ogólnopolskiej Pielgrzymki Mężów Kat. na Jasną Górę. — 1-sza Ogólno-polska Pielgrzymka Mężów Katolickich na Jasną Górę, organizowana z inicjatywy Katolickiego Związku Mężów z pomocą wszystkich Stowarzyszeń Mężów w całej Polsce, odbędzie się w dniach 18 i 19 września b. r. Program pielgrzymki został już opracowany w szczegółach i przewiduje, że w sobotę dn. 18 września b. r. uroczystości pielgrzymkowe na Jasnej Górze rozpoczną się o godz. 10,30 Mszą św. z kazaniem. Po nabożeństwie nastąpi zwiedzanie klasztoru i adoracja Najśw. Sakramentu. O godz. 15 odbędzie się na wałach wielka akademia. O g. 19 procesja mariańska. W niedzielę 19 września b. r. o g. 10 odprawiona zostanie Msza św. na Szczycie.

Podczas uroczystego nabożeństwa zostanie poświęcone Votum Mężów Katolickich w Polsce w hołdzie Królowej Korony Polskiej. Votum to w formie oznaki Stowarzyszeniowej Mężów Katolickich (złoty krzyż na tle Orła Białego) zostanie zawieszone w kaplicy Cudownego Obrazu. Na zakup votum każdy z 130 tysięcy członków złoży jeden grosz wotywny.

Organizatorzy pielgrzymki uzyskali dość znaczne ulgi przejazdowe i dojazdowe dla pątników. Do ulgowej ceny biletu będzie się doliczać 1 zł. na: oznakę pielgrzymkową, broszurę, program z tekstami pieśni religijnych, świecę procesyjną i lampion oraz na koszta organizacyjne. Zapewnione są kwatery zbiorowe, zależnie od ilości osób na kwaterze i kwatery pojedyńcze od 2 zł. Dla zupełnie niezamożnych pątników będą przygotowane noclegi bezpłatne.

Katolicki Fundusz Wydawniczy. — Wśród duchowieństwa katolickiego archidiecezji wileńskiej i diecezji pińskiej powstała przed paru laty myśl wpłacania niewielkich składek miesięcznych na cele wzmocnienia katolickiego ruchu wydawniczego. W ten sposób utworzony został Katolicki Fundusz Wydawniczy, który wszedł w porozumienie z drukarnią i księgarnią św. Wojciecha w Poznaniu, ustalając warunki współpracy w dziele rozpowszechniania interesującej a uczciwej beletrystyki.

Działalność Funduszu w latach 1936 i 1937 tak się przedstawia: Uczestnicy wpłacali co miesiąc po 2 zł., każdy więc w roku ubiegłym wpłacił po 24 zł., otrzymując wzamian siedem książek powieściowych, mianowicie: Zofii Kossak: „Z miłości" (str. 208) i „Bursztyny" (str. 412), Halszki Szołdrskiej: „W ogniu i locie", Jana Strzembosza: „Pożyczka zagraniczna" (str. 352), Wł. J. Grabskiego „Na krawędzi" (str. 358), René Bazina: „Wśród odmętu" (str. 236), Alii Rachmanowej: Fabryka nowych ludzi" (str. 321).

Łączna cena katalogowa tych książek wynosi 31 zł. 50 gr. uczestników Funduszu kosztowały one 18 zł. 90 gr. plus prze-

syłka pocztowa. Pozostało więc na rok 1937 na dobro każdego uczestnika 4 zł.

W roku bieżącym (1937) przesłano już następujące powieści: Gertrudy Le Fort „Papież z Ghetta“ (str. 254), Zakrzewskiej: „Płomień na śniegu“ (str. 164), Wandy Miłaszewskiej „Stare kąty“ (str. 306) i „Święty wiąz“, Jana Strzembosza „Radosna twórczość“ oraz Jerzego Marlicza „Dzicy ludzie“.

Wiadomość o Funduszu Wydawniczym i pomyślnie rozwijającej się jego działalności wzbudziła żywe zainteresowanie nie tylko wśród duchowieństwa, ale i w społeczeństwie świeckim. Wobec tego organizatorzy w porozumieniu z księgarnią św. Wojciecha postanowili akcję tę rozszerzyć, dopuszczając do udziału w niej wszystkich chętnych, w zrozumieniu, że o ile liczba uczestników zwiększy się, sięgając paru lub kilku tysięcy osób, wpłynie to oczywiście na dalsze potanienie dobrej książki powieściowej.

Warunki przystąpienia do Funduszu są następujące: Należy przesłać do Wilna pod adresem: Katolicki Fundusz Wydawniczy (Wilno, Dominikańska 4, m. 51) składki za ubiegłe miesiące bież. roku. Dalsze składki wnosić można ratami miesięcznymi po 2 zł. na początku każdego miesiąca. Uczestnictwo trwa najmniej rok od stycznia do grudnia. Serię książek z 1936 r. i bieżącego otrzymać można po opłaceniu składek wstecz za rok 1936 i 1937.

„Stowarzyszenie Świetlic Charytatywnych“. — Jest to rzeczą dla wszystkich oczywistą, że jedynym lekarstwem na bolączki dzisiejszego społeczeństwa, nękanego ciężkim kryzysem i wzajemnymi walkami, jest chrześcijańska miłość społeczna. Ogniskiem takiej właśnie chrześcijańskiej miłości społecznej stało się na Pomorzu „Stowarzyszenie Świetlic Charytatywnych“. Celem tego stowarzyszenia jest: prowadzenie świetlic w ośrodkach nędzy i bezrobocia. Świetlice mają nieść pomoc kulturalną, religijną i materialną. Do pracy w świetlicach stają panowie i panie z inteligencji, tworzący zrąb stowarzyszenia.

Niedawno założone „S. S. Ch.“ ma już cztery świetlice, które mogą się poszczycić obrotem gotówkowym, przekraczającym 60.000 zł. Wszelkich informacyj w sprawie tego niezmiernie pożytecznego stowarzyszenia udziela jego prezes ks. St. Solarz C. SS. R., Toruń, Bielany. Osoby pragnące pomóc w akcji S. S. Ch. zechcą kierować swe ofiary na konto PKO Stowarzyszenia 208.150.

W 25 rocznicę zgonu ks. Beyzyma, T. J. — W b. r. upływa 25 lat od chwili śmierci na Madagaskarze wielkiego Polaka, ojca trędowatych, ś. p. ks. Jana Beyzyma, jezuity, który przez niespełna czternaście lat zamknął się w „żywym grobie“ wśród dotkniętych trądem Malgaszów, oddając swe zdrowie i siły a wreszcie życie w prawdziwie heroicznym poświęceniu.

W związku z tą rocznicą i nawiązując do wiadomości o prośbie trędowatych madagaskarskich, skierowanej do Stolicy Apostolskiej w sprawie beatyfikacji tego bohatera poświęcenia, łucki tygodnik „Życie Katolickie“ z 8 z. m. wzywa katolicką ludność kresową, by przyłączyła się do prośby Malgaszów. Jak wiadomo bowiem, Ojciec Beyzym był kresowym szlachcicem. Jego miejscowość rodzinna Beyzymy Wielkie w powiecie zasławskim (dziś pod zaborem bolszewickim) leży na Wołyniu. W wołyńskim Łabuniu przyjął on pierwszą Komunię św., a gdy dobra jego rodziców po powstaniu w r. 1863 zostały skonfiskowane, przebywał często u krewnych w Śledziach, na Podolu. Gimnazjum ukończył w Kijowie. Słowem postać związana blisko z naszymi Kresami.

„Powrót do Boga“ w Holandii. — Prasa w Holandii poświęca ostatnio wiele uwagi ruchowi „Pro Deo“, którego istnienie datuje się stosunkowo od niedawna bowiem zaledwie od roku. Ruch ten zaczyna zataczać coraz szersze kręgi w całej Holandii. W ciągu ostatnich paru miesięcy rozdano nie mniej nie więcej tylko 1.200.000 ulotek propagandowych, wydrukowano liczne broszury apologetyczne oraz antybezbożnicze. Centralne biuro ruchu w Heemstede (północna część Holandii) zbiera wszelki materiał dotyczący bezbożnictwa, opracowuje rozmaite metody kontrakcji i t. d. Imię Boga powinno być na wszystkich ustach i we wszystkich sercach, powinno wyjść poza mury kościelne i klasztorne na ulice miast, na place i skwery. W myśl tej zasady przez miesiąc na 400 stacjach kolejowych Holandii zostały staraniem członków tej organizacji rozwieszone setki artystycznych plakatów z nadpisem: „Powrót do Boga“. Inicjatorzy ruchu zwrócili się z apelem do katolików holenderskich, aby popierali ich akcję, przyczyniając się do zamieszczania plakatów w witrynach, w poczekalniach, biurach, fabrykach, warsztatach i t. d. Nocą na dachach i murach domów wielkich miast neonowe litery wołają również „Powrót do Boga“. Na Placu Królewskim w Amsterdamie co wieczór przechodnie oglądają wypisane światłem elektrycznym zdania: „Myślcie o Bogu“. i „Ufajcie Bogu“. W najbliższym czasie podobne napisy mają być umieszczone również w innych miastach. Na kościele św. Mikołaja w Amsterdamie wprost dworca centralnego świeci się całą noc iluminowany krzyż, widoczny zdaleka.

Misjonarze katoliccy w dzielnicy Karola Marksa w Wiedniu. — W XIX dzielnicy Wiednia istnieje olbrzymi kompleks budynków, przeznaczonych na mieszkania dla robotników. Nosi on nazwę dzielnicy „Heiligenstadt“ (Miasta Świętych), którą następnie socjaliści i komuniści przerobili na domy imienia Karola Marksa. Imponujący ten kompleks budynków który zajmuje przeszło kilometr kwadra-

towy, był w czasie zamieszek rewolucyjnych w lutym 1934 roku główną siedzibą komunistów. Czerwone to gniazdo musiały regularne wojska rządowe zdobywać za pomocą armat.

Po przywróceniu porządku żywioły wywrotowe musiały szukać gdzie indziej schronienia a tereny Heiligenstadt zostały oddane pod opiekę oblatów N. Maryi Panny. Misjonarze ci stanęli wobec nader trudnego zadania bowiem ludność tej dzielnicy składała się wyłącznie z robotników i bezrobotnych wyraźnie wrogo usposobionych względem religii i Kościoła. Mimo to praca duszpasterska oo. oblatów w szybkim czasie zaczęła dawać nadspodziewanie pomyślne skutki. Już w r. 1936 udzielono w dzielnicy Heiligenstadt 16.000 Komunii św. Obecnie w niewielkim kościółku miejscowym odprawia się co niedziela 5 Mszy św. Na każdym nabożeństwie bywa ponad 800 osób.

Główną uwagę zwracają misjonarze na młodzież. Starania ich w tym kierunku są uwieńczone bardzo dobrymi wynikami. Poprzez dzieci trafia się do serc rodziców, to też gdy przystąpiono do przygotowywania uroczystości pierwszej Komunii św. dało się zauważyć pośród dotychczas tak bardzo wrogiej ludności żywe zainteresowanie. Niedawno powstała w dzielnicy Heiligenstadt Konferencja św. Wincentego à Paulo, mająca na celu niesienie pomocy miejscowej biedocie. Misjonarze zatrudnieni na tych terenach, są jak najlepszej myśli i spodziewają się coraz lepszych owoców pełnej poświęcenia i samozaparcia swej pracy.

Hilaire Belloc o położeniu katolicyzmu w U.S.A. — W tych dniach powrócił z dłuższej podróży po Stanach Zjednoczonych znany literat i publicysta katolicki Hilaire Belloc, którego wrażenia o położeniu Kościoła katolickiego w Ameryce zamieszcza tygodnik „The Universe".

„W Ameryce — pisze Belloc — większość ludności katolickiej stanowią tacy katolicy, którzy nie tylko z paszportu są katolikami, ale szczerze i gorliwie praktykują, chodzą do kościoła, przystępują do Sakramentów świętych i t. d." Publicysta angielski widzi przyczynę tej pobożności i dyscypliny katolików amerykańskich przede wszystkim w tym, że katolicy w pierwszych czasach po powstaniu Stanów Zjednoczonych przeżywali nader ciężki okres. Trudne warunki istnienia wyrobiły w nich te cenne zalety: pobożność i dyscyplinę. Jak wiadomo, pierwsze początki organizowania się Stanów w całokształt państwowy miały charakter nie tylko wybitnie protestancki ale nawet wręcz antykatolicki. Katolicyzm został niejako „importowany" do Stanów przez coraz liczniejszych z latami emigrantów katolików: Irlandczyków, Polaków, Niemców, Włochów, Francuzów i t. d. „Gdyby nie ta dyscyplina katolickich przybyszów — pisze Belloc — katolicyzm napewno nie rozwinąłby się tak wspaniale". Dziś jeszcze każdego cu-

dzoziemca uderza przede wszystkim świetna organizacja katolików. Ludność katolicka stanowi zaledwie jedną piątą ogółu mieszkańców Stanów Zjednoczonych, mimo to jednak zdołała zdobyć uznanie i szacunek całego społeczeństwa czyniąc z każdym rokiem coraz znaczniejsze postępy i zyskując sobie coraz więcej zwolenników. Katolicy amerykańscy mają głęboko zakorzenione poczucie jedności. Ono to sprawia, że katolicyzm góruje nad wszelkimi innymi wyznaniami Ameryki.

Świetne rezultaty „katechizacji przez korespondencję" w Kanadzie. — Przed kilkoma miesiącami pewien misjonarz kanadyjski zorganizował w jednej z wiosek kurs katechizmu za pośrednictwem korespondencji. Jak się okazuje, pomysł ten dał nadspodziewanie pomyślne rezultaty. Dzieci znajdują niebywałą radość w otrzymywaniu listów, zawierających indywidualne odpowiedzi na ich pytania. Odpowiedzi i pytania, przez dzieci z wielką starannością wypisywane do katechety, świadczą dowodnie o tym, że treść otrzymywanych przez nie listów jest starannie odczytywana i przemyślana. Zadawane przez misjonarza tematy są opracowywane bez porównania lepiej aniżeli w przeciętnej klasie szkolnej, gdzie zazwyczaj nauka katechizmu polega na wykuwaniu na pamięć. Metoda „katechizacji przez korespondencję" cieszy się coraz większą popularnością wśród dzieci Kanady. Mali mieszkańcy wioski, o której mowa, opowiadają dzieciom innych wiosek kanadyjskich prerii o otrzymywanych listach i misjonarz zasypywany jest korespondencją dzieci, które także chcą brać udział w tej wymianie listów. Ponieważ w okolicach tych nauka religii nie jest uwzględniona w programie szkolnym, katechizacja w drodze korespondencji ma wielkie zadanie do spełnienia.

Lekarz o sile i znaczeniu żywej wiary. — Długoletni dyrektor kliniki uniwersyteckiej w Erlangen, prof. dr Müller tak wyraża się o sile żywej wiary i modlitwy:

„My, lekarze, nie możemy nie dostrzec, chociażbyśmy hołdowali światopoglądowi materialistycznemu albo filozofii naturalnej, jaką potęgą jest wiara i modlitwa. Uważam, że dzieje się choremu wielka krzywda, jeżeli ze strony lekarza spotyka się z czymś, co wiarę jego podważyć może. Lekarz musi sobie zdawać sprawę z tego, że żadna filozofia, żadna etyka naturalna nie może zastąpić tego hartu duszy, jaki daje wiara.

Historia uczy, że kiedyś zawody lekarza i kapłana pozostawały w ścisłym ze sobą związku. Z biegiem czasu funkcje rozdzieliły się, tym nie mniej nie możemy zrezygnować z dostarczania chorym tej najgłębszej pociechy duchowej".

O służbie sióstr miłosierdzia ten sam lekarz tak się wyraża:

„W wielu wypadkach, gdy my, lekarze, nic już pomóc nie umiemy, one jeszcze umieją cho-

rych pocieszyć, cierpliwość i nadzieję, ochotę do życia, co więcej, nawet gotowość na radosną śmierć obudzić.

Chrześcijaństwo, które tak dobitnie, jak żadna inna religia, miłość bliźniego, a więc i opiekę nad chorymi nakazuje, powierzyło pieczę nad chorymi kobiecie. Ona z pełnym poświęceniem oddała się w służbę cierpiącym, a to zobowiązuje nas, lekarzy, do odnoszenia się do ciężkiej i pięknej pracy sióstr miłosierdzia z jak najgłębszym zrozumieniem".

Niepowodzenie ruchu bezbożnego w Rosji. — Jak donoszą „Izwiestia", związek bezbożników wojujących utracił w ostatnich czasach, „wskutek niesnasek i zatargów wewnętrznych", bardzo wielką liczbę członków i, co za tym idzie, osłabł w swojej propagandzie i znaczeniu. Jeszcze niedawno szczycił się posiadaniem przeszło 5 milionów członków, dziś liczy ich niespełna 1½ miliona. W wielu okolicach, zwłaszcza na Syberii i Dalekim Wschodzie, ruch bezbożniczy praktycznie już przestał istnieć. Szczególnie niepokojącym dla bezbożnictwa sowieckiego jest nieprzychylne lub conajmniej obojętne stanowisko organizacji Komsomołu.

Z drugiej strony coraz potężniej przejawia się w całej niemal Rosji przebudzenie religijne. „Izwiestia" stwierdzają również, że wzrosła działalność duchowieństwa wszelkich wyznań, a nadto tworzą się nowe sekty. W tych dniach, jak podaje prasa sowiecka, w kilkunastu punktach kraju aresztowano i uwięziono wielu agitatorów nieznanej dotąd sekty „piechoty Jezusa". Członkowie tej sekty wędrują piechotą (stąd nazwa) od wsi do wsi, otwarcie występują przeciw bezbożnictwu a nawet popierającemu je rządowi sowieckiemu, organizują czytanie Pisma św. i nawołują do pokuty. W pobliżu Wiatki wyłonili się znów „wędrowcy", legitymujący się specjalnymi „paszportami" znaczonymi krzyżem. Podobnie jak „piechota Jezusa" głoszą oni bliskość Sądu Ostatecznego i rządy sowieckie nazywają władzą antychrysta. „Komsomolskaja Prawda" twierdzi, że sekta ta jest doskonale zorganizowana i cieszy się wśród ludności dużą popularnością.

70.000 Niemców brazylijskich protestuje. — Na ręce posła niemieckiego złożono protest przeciwko prześladowaniu religii w Trzeciej Rzeszy przez władze narodowo-socjalistyczne. W piśmie tym, podpisanym przez 70.000 Niemców, zamieszkałych w Brazylii, jest wyraźnie podkreślone, że Niemcy brazylijscy nie są wrogo usposobieni dla reżimu narodowo-socjalistycznego, lecz że mimo niechęci do mieszania się do spraw wewnętrznych państwa, zmuszeni jako przyjaciele kultury niemieckiej do wystąpienia w obronie prześladowanego Kościoła.

Na dokumencie tym figurują bardzo liczne podpisy protestantów.

Pierwszy kościół filmowców katolickich. — W Joinville-le-

Pont, kolebce kinematografii francuskiej odbędzie się niebawem uroczystość założenia kamienia węgielnego pod budowę nowej świątyni, powstającej z inicjatywy katolickich filmowców francuskich. Kościół ma być wzniesiony pod wezwaniem N. Maryi Panny Opiekunki filmu, fundusze zaś na jego budowę uzyska się częściowo także z ofiar międzynarodowych oraz z eksploatacji filmu: „Paryż — światło świata“, w którym zgodził się ukazać osobiście kard. Verdier. Nazwiska ofiarodawców ogłoszone zostaną w specjalnej „z'otej księdze“, do której przedmowę napisał arcybiskup Paryża, kardynał Verdier. Budową świątyni filmowców katolickich zajmuje się komitet, na czele którego, jako członkowie honorowi, stanęli kardynał Verdier, pp. Louis Lumière, Charles Pathé, Leon Gaumont i inni.

Film o życiu misjonarza otrzymał nagrodę państwową. — We Francji istnieje państwowa nagroda filmowa, którą przyznaje się za najlepszy film wyprodukowany przez firmę francuską i zrealizowany przez zespół francuski. Na rok 1936 przy uwzględnieniu całej produkcji rocznej za ten rok ubiegły — nagrodę państwową „Grand Prix du Cinéma Francais“ otrzymał film „Zew ciszy“ (L'Appel du Silence), którego bohaterem jest świątobliwy misjonarz, apostoł Sachary, o. Piotr de Foucauld.

50 rocznica zgonu świątobliwego generała. — Pół wieku temu, w sam dzień Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, 15 sierpnia 1887 r., zmarł w Paryżu w opinii świętości generał Ludwik Gaston de Sonis.

Generał de Sonis, urodzony 25 sierpnia 1825 r. w Point a Pitre, na wyspie Guadeloupe w archipelagu antyllskim, doszedł do wysokiej świętości i stał się wzorem apostoła świeckiego. Katolicy francuscy czynią starania o jego beatyfikację. Piękny życiorys generała de Sonis pióra ks. Baunarda został przetłumaczony również na język polski i wydany w Krakowie w ośm lat po jego zgonie, w r. 1895.

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE

Ks. Wł. Szczepański T. J. Bóg-Człowiek w opisie Ewangelistów. — Wydanie trzecie. Kraków — 1937 — Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy. Stron 447. Cena 3 zł., oprawne 4 zł.

Jest to życiorys Chrystusa Pana, opowiedziany słowami samych Ewangelistów. Ułożenie takiego życiorysu wydaje się; jak pisze ks. arcybiskup Bilczewski we wstępie do pierwszego wydania, naprzód rzeczą łatwą. W rzeczywistości jest pracą nadzwyczaj ciernistą, jeśli mianowicie idzie nie o proste tylko zestawienie powyrywanych tekstów z różnych Ewangelij, ale jak to ks. Szczepański sobie założył, o zestawienie har-

monijne wszystkich Ewangelij w organiczną całość, ujętą w ramy chronologiczne i geograficzne.

W jaki sposób tworzy ks. Szczepański ową harmonijną całość z czterech Ewangelij? Otóż za podstawę opowiadania, za historyczne ramy obrazu bierze Ewangelię św. Jana, z jej chronologią świąt żydowskich i w nią wstawia wydarzenia, podane przez św. Łukasza i Marka, a wszystko uzupełnia św. Mateuszem. W ten sposób zyskał na działalność publiczną Zbawiciela trzy lata, co acz nie jest dogmatem, ma jednak bardzo poważne uzasadnienie w samych Ewangeliach, a także w tradycji kościelnej.

Ten „nowy synoptyczny przekład czterech Ewangelij w jednej“, dokonany przez ks. Szczepańskiego i zaopatrzony świetnym komentarzem, został bardzo życzliwie przyjęty przez krytykę fachową. Wyczerpały się już dwa jego wydania. Z dość licznych stron zapytywano, czy ukaże się jeszcze trzecie wydanie tej książki, która w języku polskim jest dotychczas najlepszą harmonią czterech Ewangelij. Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, prowadzone przez krakowskich jezuitów, zdecydowało się wypuścić ją ponownie w trzecim wydaniu. „Oby to dzieło, jak mu życzy arcybiskup Bilczewski, weszło w całe społeczeństwo polskie, budząc coraz głębszą wiarę, cześć i miłość dla Osoby Boga-Człowieka i święty entuzjazm dla jego Boskiej nauki.

O. Marian Paszkiewicz, paulin. Skarbiec piegrzymów. Wydawnictwo oo. paulinów. Częstochowa. Str. 464. Cena 1.50 w płóciennej oprawie.

Od dawna dawał się odczuwać u nas brak książki, która by była nie tylko modlitewnikiem, ale zarazem i podręcznikiem uświadomienia religijnego w rzeczach wiary i moralności, przystosowanym zwłaszcza dla potrzeb pielgrzymów, przybywających na Jasną Górę i do innych miejsc słynących łaskami. Lukę tę wypełni obecnie książka, opracowana i wydana przez o. Mariana Paszkiewicza, paulina, bibliotekarza Jasnej Góry p. t. „Skarbiec Pielgrzymów“. Zawiera ona w części pierwszej objaśnienia i wzkazówki, dotyczące pielgrzymek do miejsc świętych, rozmyślania dla odbywających pielgrzymki, objaśnienia poszczególnych Sakramentów św., przygotowania do Spowiedzi i Komunii św. oraz wyjaśnienie Mszy św., formularze wyznania wiary katolickiej i t. d. Część druga obejmuje Drogę Krzyżową, Litanie, Modlitwy i nabożeństwa przygodne.

Książka wydana została starannie i odznacza się przystępną ceną. Jest do nabycia na Jasnej Górze w Księgarni, Skarbcu, Kruchcie i w sklepach pod klasztorem.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

„Drukarnia Loretańska“ — Warszawa, ul. J. Sierakowskiego 6.